PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 40 (281) SOBOTA, DNIA 9 PAŹDZIERNIKA 1926 ROK VI.

POLSKA–SZWECJA 1:3 (0:3)

Równorzędna i piękna gra obu zespołów

Piłka jest okrągła i toczy się — kołem. Przewidywanie wyniku — to gra w wielką niewiadomą, tembardziej gdy skład drużyny jest tak zmienny, że nawet w ostatniej chwili nikt nie jest go pewien.

Na daleką północ wyjechała nasza reprezentacja piłkarska, osłabiona brakiem najtęższych sił, że wymienimy tylko Domańskiego, Bacza oraz Garbienia. Przeciwnik natomiast wystawił zespół pierwszorzędny, mimo że tego samego dnia Szwecja grała w Kopenhadze z Danją. Na obcym gruncie Szwedzi ulegli gospodarzom 0:2.

Więcej szczęścia mieli u siebie.

Zanim będziemy mogli w następnym numerze podzielić się z Czytelnikami szczegółowym opisem gry, podajemy dziś relację, opartą na depeszy naszego korespondenta.

W stadjonie olimpijskim, w obecności króla i piętnastotysięcznej widowni, roznamiętnionej, gorejącej okrzykami, lecz sprawiedliwej, ruszyli Szwedzi do boju z jedenastką polską, przytłumiając ją początkowo impetem i nieprzepartą gwałtownością.

Rozwija się gra ostra, acz przez cały czas dżentelmeńska i fair.

Linje defensywne Polski rozwijają coraz energiczniejszą akcję. Nie zdołały jednak zmóc naporu gospodarzy. Padają trzy bramki ze strzałów słynnych olimpijczyków — jedna Kaufeldta ze środka napadu, dwie Rydberga ze stanowiska prawego łącznika.

Po przerwie obraz się zmienia.

Napad polski zrywa się raz po raz do akcji, przeprowadza świetne kombinacje, jest w większości w przewadze, zdobywa liczne oklaski pozyskanej dla siebie widowni. Bramkę strzela Adamek. Pewną słabość linja napadu wykazuje w prawym łączniku, gdzie Tupalski nie może zgrać się z partnerami.

Bohaterami walk, kończącemi się zwycięsko stają się: Kuchar na środku pomocy i Kisieliński w bramce.

Niestety, zapał drużyny polskiej nie zmienia wyniku.

Doskonała gra w polu zawodzi pod bramką, mija szereg sytuacyj niewykorzystanych, strzały są częste lecz niecelne.

Przegrywamy 1:3, mimo zdecydowanej przewagi w drugiej połowie — a biorąc cały mecz pod uwagę — równorzędnej gry obu zespołów.

Mecz rozegrany w dn. 3 b. m. był zdaniem opinji i prasy sportowej — najpiękniejszą i najlepszą grą z wszystkich demonstrowanych dotychczas przez Polskę w Sztokholmie.

Widownia zdobyta przez zespół polski żegnała naszych reprezentantów gorącemi oklaskami.



DRUŻYNY HOCKEYOWE TOW. ŁYŻW. POZNAŃSKIEGO I WARSZAWSKIEGO.

które rozegrały dwa spotkania towarzyskie w Warszawie. W składzie ich widzimy znanych czynnych sportowców i działaczy sportowych obu miast. O meczach piszemy obszerniej na str. 2.



DRUŻYNA LEKKOATLETYCZNA WARSZAWSKIEGO A. Z. S.,

o którego zwycięstwie w mistrzostwach Polski piszemy na str. 5, zdobyła również puhar przechodni p. Spitzberga, w pięcioboju drużynowym w Warszawie. (Str. 2).

KOLARSKI BIEG NA PRZEŁAJ W WARSZAWIE

WIELKIE ZWYCIĘSTWO MŁODYCH SIŁ

Stary król Zygmunt ze zdziwieniem spoglądał z wysokości swej kolumny w Warszawie na osobliwy widok, który w niedzielne południe roztoczył się u jego stóp.

Rój młodych ludzi z 93-ma rowerami szykował się w radosnym zgiełku i hałasie do wielkiego biegu kolarskiego na przełaj o puhar ufundowany przez dziennik „Rzeczpospolita".

Naraz starter dał znak i grupa uporządkowana w szeregi ruszyła.

Zaraz po starcie na piaszczystych błoniach Żoliborza na czoło wysuwa się triumfator długodystansowych biegów szosowych z roku ubiegłego, Ziembicki z Brześcia nad Bugiem.

Tuż za nim mkną Sobolewski z Kalisza, dalej Kamiński, Radwan, Pokłoński, Michalak z Sokoła, Karle i Neszper z Łodzi.

W czołowej grupie następują pewne „przetasowania" zawodników przy przejściu odnogi wiślanej. Powtórna przeprawa przez tę odnogę znów zmienia porządek grupy.

Lekki, rutynowany Kamiński decyduje się szybko: chwyta rower na plecy i wskakuje do wody. Tę samą manipulację powtarza Ziembicki. Więcek, Michalak, Borkowski, Sobolewski i inni.

Są i tacy co próbują rozpędzić maszynę i przejechać niegłęboką wodę. Spotyka ich przykra konieczność schodzenia z roweru w zimnej wodzie; zarzucania „rumaka" na plecy i brnięcia aż do przeciwnego brzegu. Przejechał bez zsiadania jedynie Sierpiński.

Bieg jest niezwykle ciekawy, ponieważ żaden kolarz nie może utrzymać się długo na czele.

W lasku Bielańskim prowadzi Michalak. Zaraz za nim pędzą Radwan i Głowacki. Trójka ta nie rozłącza się do tej chwili.

Na czwartem miejscu jedzie faworyt Ziembicki. W jednym z jarów psuje mu się rower i ogólny faworyt biegu wycofuje się z konkurencji.

W dalszej grupie jadą Kamiński, Sierpiński i Sobolewski.

W drodze powrotnej prowadzi w dalszym ciągu Michalak.

Na schodach, na Rybakach, Głowacki probuje uciec, i to z powodzeniem. Wyprzedził on resztę kolarzy o 150 mtr. Wpada pierwszy na Dynasy, gdzie przejeżdża jeszcze przepisowe trzy okrążenia i wśród oklasków kończy bieg.

Drugi przyjeżdża Radwan, za nim w zaciętej walce o trzecie miejsce Michalak i Sobolewski.

Wyniki techniczne biegu były następujące: 1) Jan Głowacki z K. S. Amatorzy. Czas 1 godz. 8 min. (dystans około 25 km.). 2) Kazimierz Radwan, zeszłoroczny zwycięzca „cyclopedesfre'a". 3) E. Michalak z „Sokoła". 4) Z. Sobolewski z Kaliskiego Tow. Cyklistów. 5) L. Sierpiński — W. T. C. Łódź. 6) L. Kamiński — W. T. C. Warszawa. 7) Więcek z Brzeskiego Tow. Cykl. 8) H. Borkowski z „Sokoła". 9) A. Karle — W. T. C. Warszawa. 10) A. Stefanowicz z K. S. „Amatorzy". 11) St. Gronczewski W. T. C. 12) Ignaczak z „Sokoła".

Bieg ukończyło 73 kolarzy.

Zwycięzca Głowacki nie jest zupełnie nową gwiazdą na firmamencie kolarskim: na jesiennym szosowym biegu „Stadjonu" w biegu 50 km. zajął drugie miejsce.

Po rozdaniu nagród odbyła się w lokalu W. T. C. skromna biesiada, na której wiceprezes Nakoniecznikoff nadzwyczaj gościnnie i serdecznie przyjmował w imieniu W. T. C. organizatorów biegu i zaproszonych gości.



HENRYK COCHET (Francja),

pokonał swego rodaka Lacosta, bezpośrednio po zdobyciu przez niego mistrzostwa Ameryki.



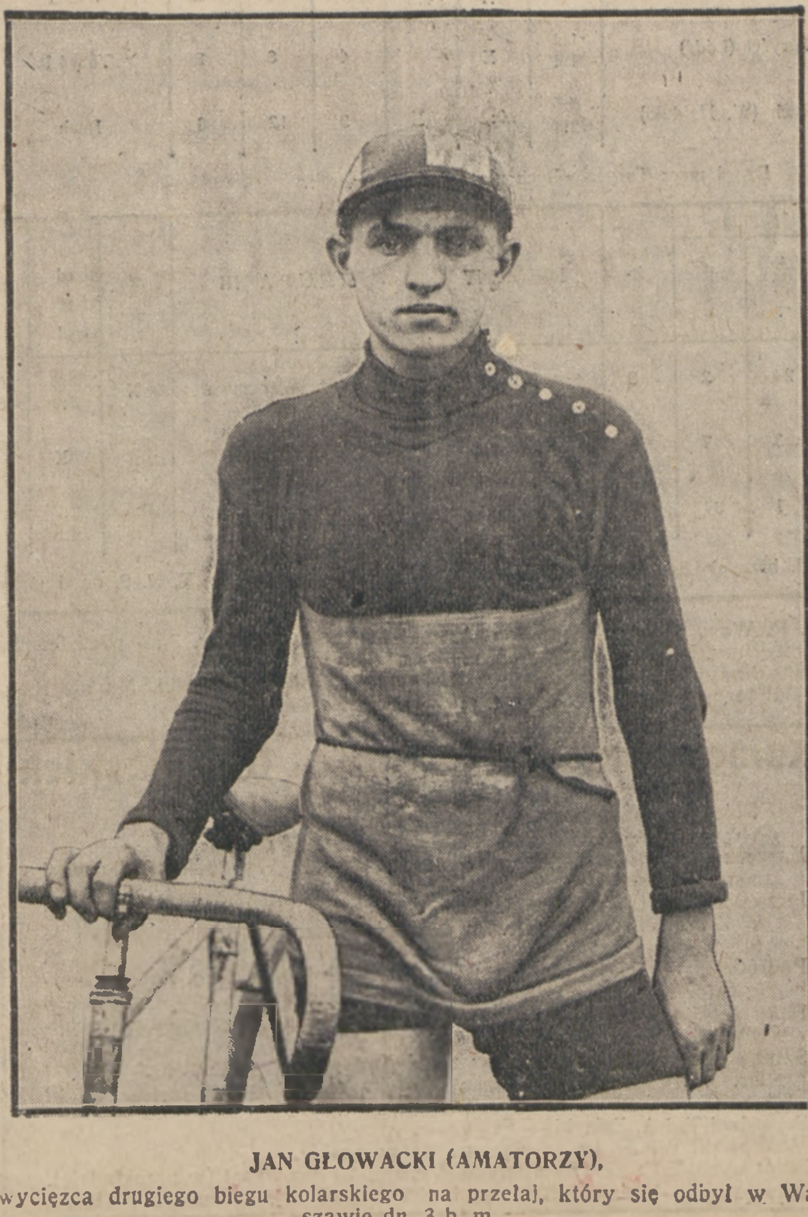
JAN BARAN (POGOŃ),

nasz świetny miotacz dyskiem, ustanowił nowy rekord Polski rzutem 42 mtr. 30 cm.



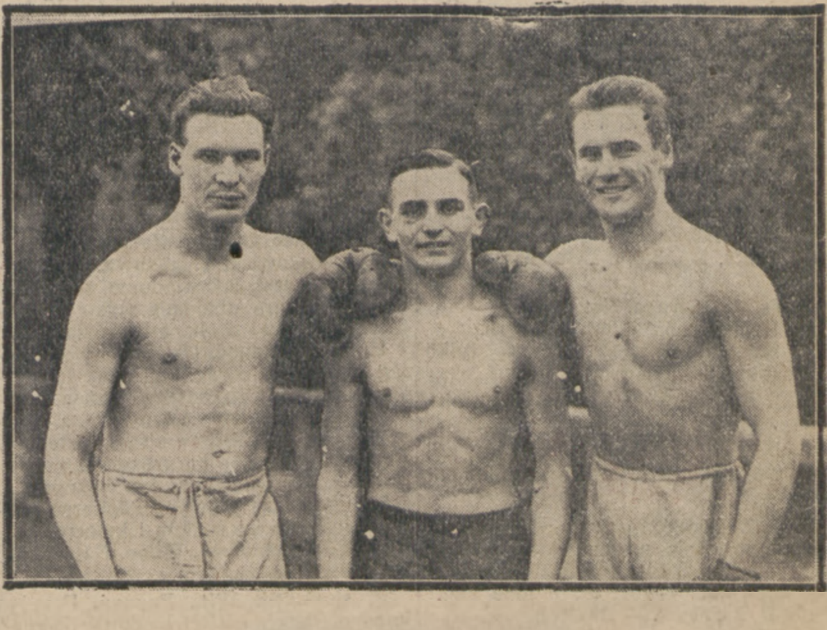
TRÓJKA REKORDZISTÓW AMERYKAŃSKICH

F. Hoyt (rekordowy przelot z Kalifornji do Filadelfji), G. Ederle (znakomita pływaczka) i B. Miller (transkontynentalny rajd automobilowy).



JAN GŁOWACKI (AMATORZY),

zwycięzca drugiego biegu kolarskiego na przełaj, który się odbył w Warszawie dn. 3 b. m.,



JUNOSZA, RAN, LASKOWSKI,

najwybitniejsi pięściarze stolicy, którzy zmierzą się w sobotę dn. 9 b. m. z bokserami zagranicznemi.

Pięciobój drużynowy w Warszawie

Ponowne zwycięstwo A. Z. S-u nad Polonją

Świetnie pomyślany pięciobój drużynowy rozgrywany o puhar fundacji p. Spitzberga, był w zeszłym roku jednym z wielu aktów rywalizacji lekkoatletycznej między Polonją i A. Z. S-em, tym razem jednak odbył się prawie bez walki. Polonja, która zdobyła puhar w r. 1924 i która oddała go w r. 1925 akademikom z minimalną różnicą punktów, startując ubiegłej niedzieli bez niedysponowanego Cejzika, zrezygnowała z góry ze zwycięstwa. Wycofał się także Rothert, oprócz tego brak było paru innych zawodników. A. Z. S. natomiast zmobilizował prawie wszystkie swe siły z wyjątkiem Malanowskiego, Ołdaka i de Viriona.

Pięciobój niedzielny obejmował zwykłe konkurencje lekkoatletycznego pentatlonu, przyczem dla każdego klubu liczyły się punkty trzech jego najlepszych zawodników w każdej konkurencji, obliczane według tabeli dziesięciobojowej.

W pierwszych trzech punktach programu (skok wdal, oszczep i 200 mtr.) A. Z. S. ma po 4 lub 5 pierwszych miejsc. Przewaga akademików jest przytłaczająca.

W dysku A. Z. S. oddaje Polonji tylko trzecie miejsce i wreszcie zamykający zawody bieg na 1500 mtr. przynosi pierwszą jego przegraną (2429 punktów do 2484). Oto fenomenalny Freyer, zupełnie niespodziewanie bije Kostrzewskiego, Centkiewicz zaś Józefa Jaworskiego.

Z poszczególnych wyników indywidualnych, żaden nie zasługuje na specjalne wyróżnienie. Wilgotne powietrze jesienne, przy przejmującym chłodzie, stworzyło warunki, w których wyniki musiały z natury rzeczy być słabe. Nie cała pięćdziesiątka w oszczepie, dwu zawodników skaczących ponad 6 metrów wdal, 36 metrów w dysku — to rezultaty nader słabe. Mimo to jednak A. Z. S uzyskał drużynowo duży sukces, gdyż pobił o 800 punktów swój zeszłoroczny rekord.

Ze wszystkich zawodników najwybitniejszym był niewątpliwie kpt. Dobrowolski (A. Z. S.), który po oszczepie, skoku wdal i 200 metrach miał bardzo poważne szanse zaatakowania rekordu polskiego w pięcioboju indywidualnym, lecz musiał się niestety wycofać z zawodów wskutek wypadku, jakiego doznał po finiszu 200 mtr. Dobrowolski miał pierwsze miejsce w skoku wdal, trzecie w rzucie oszczepem, drugie na 200 mtr. i pewne drugie w dysku, startując za każdym razem z innymi zawodnikami.

Przebieg poszczególnych konkurencyj przedstawiał się jak następuje:

Skok wdal: 1) Dobrowolski (A. Z. S.) 624 cm., 2) Kasperkiewicz (A. Z. S.) 602 cm., 3) Bojanowski (A. Z. S.) 597 cm. Dalej Maciaszczyk (A. Z. S. i rekordzista Polski Sikorski (Pol.), który wycofał się po pierwszym skoku, z powodu wykręcenia stopy.

Oszczep: 1) Szydłowski A. Z. S.) 49 m. 14, 2) Dr. Gruner (A. Z. S.) 49 m. 13 (!), 3) Dobrowolski (A. Z. S.) 47 m. 43. Dalej Pawski (A. Z. S.), Maciaszczyk (A. Z. S.).

200 m. Bieg odbywa się serjami na czas. 1) Weiss (A. Z. S.) 23.2", 2) Dobrowolski (A. Z. S.) 23.3", 3) Kostrzewski (A. Z. S.) 24.2". Dalej Kasperkiewicz (A. Z. S.) i Korolkiewicz II (Pol.).

Dysk: 1) Szydłowski (A. Z. S. 36 m. 45, 2) Trojanowski (A. Z. S. 29 m. 15, 3) Rusecki (Pol.) 28 m. 01. Dalej Michałowski (A. Z. S.) i Dobrakowski (Pol.).

1500 m. W pierwszej serji idzie Freyer z Kostrzewskim i Jaworskim. Jaworski nie będąc w formie, nie wysila się zbytnio i po drugim okrążeniu zostaje w tyle. Walka, w tempie niezbyt ostrem, rozgrywa się między Kostrzewskim i Freyerem. Mistrz Maratonu trzyma się niespodziewanie dobrze, a dysponując bardzo szybkim finiszem, nie daje się dojść Kostrzewskiemu, który przegrywa o pierś. Oficjalna różnica czasu wynosi jednak 0.6 sek., co sędziom zaszczytu nie przynosi. Jeżeli bowiem stoppery zawodzą, trzeba je uzgadniać, by nie wychodziły takie absurdy!

Wyniki: 1) Freyer (Pol.) 4:18.2, 2) Kostrzewski (A. Z. S.) 4:18.6, 3) Centkiewicz (Pol.) 4:24.1, dalej Jaworski I (A. Z. S.) i Nowacki (Pol.).

Ogólna punktacja puharu Spitzberga przedstawia się jak następuje:

1) A. Z. S. — 10.032.37 p., 2) Polonja 7.736.435 p., 3) K. S. Orzeł 2.692.415 p., 4) H. K. S. Varsovia 1.888.90 p., 5) K. S. Warszawianka 1.385.05 p..

O ile Warszawianka i Varsovia „wtrącały się" do meczu Polonja — A .Z. S. tylko sporadycznie, o tyle młody i dobrze pracujący K. S. Orzeł obsadził wszystkie konkurencje i wykazał duże postępy.

T. S.

Międzynarodowe zawody kobiece w Paryżu

Milly Reuter nie naruszyła rekordu Konopackiej

Rozegrane w ubiegłą sobotę i niedzielę w Paryżu w Stade Colombes wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne obfitowały w szereg nieprzeciętnych sensacyj, choć odpadło clou programu, start fenomenalnego Niemca Peltzera, który wbrew zapowiedziom, do Paryża nie przybył.

Przedewszystkiem więc, w biegu na 1 kilometr, Martin, tym razem nie Francuz Serafin Martin, lecz Szwajcar Paul Martin, wice-mistrz olimpijski, pobił znakomitego biegacza francuskiego G. Baratona. Baraton natomiast wygrał bieg na 1500 m. w czasie 4:03.4, bladym wobec ostatnich wyników Peltzera, Widego, Nurmiego i S. Martina. Na 5 klm. zwycięstwo odniósł Szwed Erickson.

Nielada sensacją była również setka, gdzie w przedbiegu Francuz Andre Mourlon pobił swego rodaka Auvergnea i głośnego niemieckiego sprintera Houbena. W drugim przedbiegu murzyn Theard wygrywa przed Holendrem Van den Bergiem. Van den Berg wygrywa finał, w którym Houben jest zaledwie piąty! Sic transit gloria mundi!

W zawodach pań mistrzyni götheborska Miss Edwards (Ang.) na 200 mtr. pobiła własny rekord światowy, uzyskując czas 26 sek., o 0.2 sek. lepszy od dotychczasowego. W skoku wwyż Niemka Bredow zwycięża skokiem 146 cm., wreszcie w dysku mistrzyni Niemiec, słynna i zawsze niepokojąca nas Milly Reuter, wygrywa rzutem 35 m. 75 cm.

Wszystko więc przemawia za tem, że gdyby nie nieudolność naszych organizacyj lekkoatletycznych, p. Konopacka startując w Paryżu, mogłaby zwycięstwem nad Niemką podkreślić raz jeszcze swoją bezkonkurencyjność w tej specjalności.

MECZE HOCKEYA ZIEMNEGO w WARSZAWIE

Poznański Klub Łyżwiarski bije dwukrotnie Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie 8:2 i 6:0

W dn. 2 i 3 b. m. odbyły się w Warszawie dwa mecze tej pięknej, ale mało popularnej gry, która z hockeyem lodowym, poza nazwą, niema nic wspólnego. Przepisami swemi zbliżony bardzo do footballu, różni się od niego hockey na trawie przedewszystkiem rodzajem piłki, wymiarami bramek i używaniem krótkich zakrzywionych kijów.

Poznańczycy, którzy mają za sobą już bardzo piękne zwycięstwa nad „Danziger Sportverein", należącym w Niemczech do drużyn dobrych, stanowią zespół od drużyny Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego lepszy pod każdym względem. W szczególności wyróżniał się tam doskonały przebojowiec, środkowy napastnik Bredowicz i prawy pomocnik Karaśkiewicz.

Oba mecze przypominały trening do jednej bramki. W pierwszym, mało rutynowany zespół W. T. Ł. otrząsa się z przygniatającej przewagi gości dopiero po pauzie, drugiego zaś dnia, naodwrót, do przerwy broni się on jako tako, uzyskując wynik 0:1, poczem wskutek zmęczenia pozwala strzelić sobie dalsze 5 goali. Dwa goale dla warszawiaków strzelili Mamrot i Ferencz.

P. K. Ł. pokazał grę, stojącą na poziomie przeciętnych średnich drużyn zagranicznych. Gra W. T. Ł. zupełnie surowa pod względem technicznym, była pod względem taktycznym beznadziejna, strzeszczała się ona w dwu hasłach: wszyscy gracze do piłki, i byle piłkę do przodu.

W drużynie warszawskiej widzieliśmy szereg popularnych osobistości, dobrze znanych na innych polach naszego sportu, a więc inż. Znajdowskiego, vice-prezesa Z. Z. i prezesa wielu związków, wachmistrza Szelestowskiego, ten dla rozmaitości gra i w hockeya, lekkoatletę Warszawianki Żubra i wreszcie trenera niemal że wszystkich po kolei drużyn footballowych Warszawy, Ferencza z niewiadomych nam bliżej przyczyn, grającego w drużynie amatorskiej.

Po walce dwu tytanów

CIENIE i ŚWIATŁA MECZU POGOŃ—CRACOVIA

Losy najsilniejszych konkurentów w Mistrzostwie Polski są już przesądzone.

Pogoń, mistrz zeszłoroczny, wyeliminowała swego najgroźniejszego przeciwnika, mistrza okręgu krakowskiego, Cracovię, jedyną drużynę polską, która już, obok Pogoni, piastowała zaszczytny tytuł mistrzowskiej drużyny polskiej.

Dziś sprawa tego tytułu jest niemal że przesądzona, albowiem mało mamy nadziei, by Warta, a tembardziej Polonia, zdołały zmusić mistrza Lwowa do ciężkiej walki w rozgrywkach finałowych.

Mecz ten tak ważny, jak spotkanie w d. 26.9 Pogoń — Cracovia pozostawia po sobie silne wrażenia i jest polem do obserwacji czasem bardzo ciekawych.

I aczkolwiek wrażenia z meczu niedzielnego naogół nie były dodatnie, to jednak kilka obserwacyj, a raczej kilka uwag narzuca się samych przez się. A jedna przedewszystkiem.

Gdy po pierwszych dwu bramkach, jakie padły już w pierwszych 7 minutach gry, zaczęło się pełne zacięcia i napięcia nerwów zmaganie drużyn, wyraźnie, powoli, ale ciągle i coraz bardziej, poczęła się uwydatniać przewaga Pogoni. Bardzo trudno określić czy występowała ona na poszczególnych linjach drużyny, czy w samej grze, w jej przebojowym charakterze, w ofiarności graczy, w połączeniu nie gorszej od krakowian techniki z siłą i szybką decyzją, czy strzału, czy podania.

Drużynie krakowskiej brakowało czegoś nieuchwytnego, czegoś, czego brak nie pozwalał jej na osiągnięcie skutków i efektu nawet przy zupełnie poprawnie przeprowadzonych i dobrze rozwiązanych kombinacjach gry.

Przewaga Cracovii była widoczna przez całą pierwszą połowę spotkania — a jednak przewaga ta ani przez chwilę nie była groźna dla Lwowa, ani przez chwilę nie potrafiła wzbudzić u widowni przekonania, że drużyna krakowska wygra.

Dlaczego? Bo oto w momentach decydujących, w chwilach gdy jeden wysiłek, jedno poruszenie, małe zwiększenie szybkości lub siły wykopu miało decydować, jeśli nawet nie o bramce dającej wielkie definitywne zwycięstwo, ale o przewadze w małem, bezpośrednim spotkaniu dwu graczy, w tych niezliczonych pojedynkach, jakie w każdej sekundzie gry między przeciwnikami się zawiązują, — w tych wszystkich decydujących momentach drużynie krakowskiej brakowało stale tego wysiłku, który w zawodach kolarskich tak świetnie określa słowo „demarage".

Owa sztuka skoncentrowania całego wysiłku w momencie najgorętszej walki, ów finisz w finiszu, owo zwiększenie pracy swych mięśni napiętych zdawałoby się do maximum — oto gdzie leży tajemnica świetnych wyników sportowych.

Tak jak na wysiłek taki zdobywa się dobry kolarz, biegacz, czy skoczek, zwiększający swój wynik za pomocą „nożyc", robionych w powietrzu — tak samo zdobyć się nań musi umieć każda drużyna piłkarska.

Nie moją jest rzeczą, na marginesie meczu krakowskiego, szukać dróg do przyswojenia naszym sportowcom tej właściwości.

Sądzę jednak, że tylko usilny trening moralny może tu coś pomóc?

Jak go przeprowadzić?

Tylko przez szukanie takich sytuacyj, jak niedzielna, przez ćwiczenie woli w kierunku uczynienia jej wysiłku jaknajbardziej owocnym, w kierunku uzyskania takiego jej natężenia, aby w chwili decydującej, gdy pozornie uwaga, wysiłek fizyczny i intensywność myśli są napięte do maksimum zdobyć się jeszcze na ich spotęgowanie.

Tej siły wewnętrznej, której doskonałą lekcję dała nam na naszym terenie w niedzielę Pogoń, brakowało aż nadto wyraźnie drużynie Cracovii w rozgrywce niedzielnej.

Brakowało jej również i drużynie Krakowa w walce przeciwko Warszawie, a zdaniem mojem, brakuje jej od pewnego czasu przeważnej ilości sportowców krakowskich.

Jeszcze raz podkreślam, że nie tu miejsce na rozwodzenie się nad sposobami poprawy.

Jest to kwestja przygotowania, kwestja treningu, a najbardziej i przedewszystkiem kwestja zapatrywania się na sport i jego ideową stronę.

Z niedzielnego meczu wyniosłem wrażenie, że t. zw. morale krakowskiego piłkarstwa wykazuje braki zasadnicze, braki odbijające się dotkliwie na wynikach.

D.

Lekkoatletyczny trójbój drużynowy we Lwowie

W roku zeszłym ufundowała redakcja lwowskiego „Słowa Polskiego" puhar wędrowny dla tego klubu, którego drużyna zdobędzie największą ilość punktów w trójboju. Poszczególne wyniki oblicza się według specjalnej tabeli ułożonej przez okręgowy związek lekkoatletyczny. Każdy zawodnik obowiązany jest w tym samym dniu wykonać jeden dowolny bieg, jeden rzut i jeden skok, zawarty w konkurencjach pięcioboju lub dziesięcioboju.

W roku zeszłym kluby wystawiały drużyny po 30 zawodników—przyczem Czarni zajęli pierwsze, Kadeci drugie, Pogoń zaś trzecie miejsce.

W tym roku obowiązane były kluby wystawić po 50 zawodników.

Na tego rodzaju wyczyn pozwolić sobie mogli jedynie Pogoń, Czarni i Kadeci.

Zawody odbywały się 26-go, 27-go, 28-go i 29-go września r. b.

Przez pierwsze trzy dni prowadziła Pogoń kilkunastoma punktami i nic zgoła nie wróżyło jej klęski. Czarni następowali jej coprawda na pięty — spodziewano się jednak, że wszystkie trzy kluby mają w zanadrzu ostatnią dziesiątkę zawodników, którzy potrafią „nadrobić".

Tak się też stało. Czarni i Kadeci w ostatnim dniu zyskali olbrzymią ilość punktów, tak, że Pogoń uległa zupełnie niespodziewanie i znalazła się na drugiem miejscu.

Ogólna klasyfikacja: 1) Czarni 344, Kadeci 344 p., 2) Pogoń.

Czarnym przyznano zwycięstwo po raz wtóry — Kadetom zaś, jako tegorocznym współzwycięzcom pozostawiono puhar do przechowania.

W roku przyszłym obowiązane są kluby wystawić po 60 zawodników!

Tegoroczne zawody urządził bardzo sprawnie na boisku Czarnych korpus Kadetów Nr. 1.

OSTATNIE NOWINY SPORTOWE z PROWINCJI

WILNO

Makkabi — Wilja 4:2, Makkabi — Pogoń 4:0, 30. IX. i 2. X. Makkabi zrewanżowała się za jednym zamachem za wszystkie porażki, jakich doznała od miejscowych swych przeciwników.

Co prawda, zadanie miała ona znacznie ułatwione, gdyż Wilja wystąpiła w składzie mocno osłabionym (poprzednio wygrała 2:1), Pogoń zaś stanęła do zawodów bez treningu po bardzo długiej przerwie.

Nie zmniejsza to wcale sukcesu Makkabi, która obecnie znajduje się w bardzo dobrej formie i jest zupełnie równorzędnym przeciwnikiem czołowych drużyn a-klasowych okręgu wileńskiego.

W spotkaniu z Wilją wyróżniła się Makkabi grą bardzo brutalną, natomiast zawody z Pogonią miały przebieg zupełnie normalny.

Poziom obu gier nie był nazbyt wysoki.

1. p. p. Leg. — Pogoń 3:0, 3. X. Mistrz okręgu uporał się bez zbytniego wysiłku z drużyną Pogoni, która po długiej przerwie w grze nie może wrócić do swej dawnej formy.

Do obniżenia się poziomu gry b. mistrza przyczyniło się niemało odebranie mu boiska sportowego, które władze wojskowe przekazały 3 p. a. c-owi.

W drużynie 1-go p. p. Leg. znać nieznaczne podniesienie się formy.

CHEŁM

Życie sportowe w Chełmie bije żywszem tętnem od dwu lat. Najżywiej rozwija się kolarstwo. Z imprez dogasającego sezonu wyszczególnić należy zawody kolarskie na przestrzeni 90 km. z udziałem mistrza Ziembickiego, dwu kolarzy łódzkich i trzech lubelskich. Ziembicki, nauczyciel ludowy z Bycieża n. B., niezwykle sympatyczny typ sportowca zajął drugie miejsce. W ub. miesiącu odbył się drugi doroczny bieg okrężny o puhar przechodni na przestrzeni 3500 m. Reprezentowane były miasta: Lublin, Krasnystaw, Łuck, Zamość. Zawodników 35. Bieg wygrał Karaś Eug. (Chełm) 10 m. 13 sek., 2) Marczak (Lublin), 3) Wróblewski (Lub.), 4) Jankowicz (Chełm).

ROZMAITOSCI

O wejście do klasy A. okręgu warszawskiego rozegrają zawody: mistrz grupy I-ej klasy B — Skra oraz mistrz grupy II-ej Radomskie Koło Sportowe.

Terminy zawodów ustalono na 10 b. m. w Radomiu oraz 17 b. m. w Warszawie — boisko Skry.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, że w zeszłym roku dwa te kluby, Skra i R. K. S. stały na ostatnich miejscach w tabelach klasy B. i miały rozegrać zawody o zejście do klasy C. „Uratowało" kluby przed tym niemiłym faktem rozwiązanie sekcji piłkarskiej Ak. Zw. Sportowego.

Dzięki usilnej pracy obie energiczne drużyny osiągnęły w r. b. poziom bardzo wysoki.

Wyścig kolarski Amatorów. Najruchliwszy z młodych klubów stolicy K. S. „Amatorzy", który poza sekcją lekkoatletyczną i piłki nożnej, posiada sekcję kolarską, rozpoczął swą działalność zorganizowaniem w dniu 26 września pierwszego wyścigu kolarskiego o mistrzostwo klubu na rok 1926, na przestrzeni 25 klm.. Start i metę wyznaczono na szosie **Struga — Jabłonna.**

Z pośród 24 startujących wyróżnił się Napieracz II, pokrywając dystans 25 klm. w czasie 49.47.4, drugi z kolei był Napieracz I, 3) Jan Głowacki, 4) Górka.

REGATY W KRAKOWIE

Już drugi rok doroczna impreza regat jesiennych zawodzi. Jedynie sekcja wioślarska A. Z. S. na zakończenie swego sezonu urządziła w d. 25.9 regaty długodystansowe na trasie: Kraków — Bielany — Kraków — t. j. 14 klm.

Odbyły się dwa biegi: jedynek, w których startował tegoroczny mistrz Polski Wł. Długoszewski, dając swemu przeciwnikowi 10 minut handicapu, i czwórek klepkowych. Bieg jedynek wygrał Długoszewski w czasie 1:11.45, przeciwnik jego wycofał się z biegu już po 3 klm., czwórki wygrała osada: Franciszek Pazdór, Karol Wanner, Adam Piechowicz, Wojciech Miłkowski, sternik dr. Irena Popielówna, w czasie 1:23.20. Regaty odbywały się podczas silnego wiatru zachodniego, który wpłynął na czas zwycięzców.

—:—

W Pabjanicach odbył się turniej gry w „koszykówkę" między drużynami fabrycznych oddziałów wielkich zakładów przemysłowych firmy Krusze i Ender, o wędrowny puhar srebrny, ufundowany przez zarząd firmy. Turniej wygrała drużyna oddziału „Draparni", bijąc w finale „Drukarnię". Zwycięska drużyna otrzymała nagrodę z rąk córki patrona klubu p. Kruszego.

STAN MISTRZOSTW PIŁKARSKICH

po zakończeniu gier międzyokręgowych

GRUPA I	Warta	Turyści	Ruch	Bramki zdobyte	Bramki stracone	Punkty	DRUŻYNY
Warta (Poznań)	X	4:1 4:1	6:0 4:2	18	4	8	Warta
Turyści (Łódź)	1:4 1:4	X	• 2:0	4	8	2	Turyści
Ruch (W. Hajduki)	0:6 2:4	0:2	X	3	12	0	Ruch

Drugi mecz Turyści—Ruch nie odbył się jeszcze.

GRUPA II	Pogoń	Cracovia	Łublinianka	Bramki zdobyte	Bramki stracone	Punkty	DRUŻYNY
Pogoń (Lwów)	X	3:1 3:1	6:0 12:0	24	2	8	Pogoń
Cracovia (Kraków)	1:3 1:3	X	9:1 12:0	23	7	4	Cracovia
Lublinianka (Lublin)	0:6 0:12	1:9 0:12	X	1	37	0	Lublinianka

GRUPA III	Polonia	T. K. S.	1 p. p. Leg.	Bramki zdobyte	Bramki stracone	Pnnkty	DRUŻYNY
Polonia (Warszawa)	X	3:2 3:0	6:0 8.0	20	2	8	Polonia
T. K. S. (Toruń)	2:3 0:3	X	7:2 6:0	15	8	4	T: K. S.
1 p. p. Leg. (Wilno)	0:6 0:8	2:7 0:6	X	2	27	0	1 p. p. Leg.

Wynik drugiego meczu Polonia — T. K. S. brzmiał 2:4, leczPolonii zaliczono 3:0 za wstawienia przez T. K. S. do drużyny gracza z łódzkiego Ł. T. S. G.

DWA REKORDY

WSPANIAŁY REKORD POR. BARANA

W niedzielę ubiegłą we Lwowie znany rekordzista polski — w rzucie dyskiem i kulą por. Józef Baran z lwowskiej Pogoni pobił własny swój rekord w dysku, osiągając pierwszorzędny wynik 42 mtr. 30 ctm.

Rekord ten stawia por. Barana w rzędzie najlepszych europejskich miotaczy dysku.

REKORD POLSKI W STRZELANIU

W zawodach strzeleckich, organizowanych przez P. T. Ł. konkurs pań wygrała p. Grudzińska 332 p. przed p. Lipińską 331 pkt.

Konkurs strzelania z karabinków wygrał p. Łaszkiewicz (379 pkt. na 400 możliwych — 40 strzałów), bijąc rekord polski.

Konkurs z pistoletów wygrał mjr. Nussbaum 476 pkt. Konkurs dla nienagrodzonych wygrał Rutecki 280 pkt. przed inż. Kurowskim 257 pkt.

Konkurs dla młodzieży wygrał Dobrzylewski 169 pkt.

40-ty konkurs Zachęty wygrał p. Kąsinowski 87 pkt.

KRON KA ZAGRANICZNA

Konopacka nie pojechała na międzyntrodowe zawody lekkoatletyczne w Paryżu, ponieważ organizatorowie nie zapewnili dostatecznych funduszów dla naszej zawodniczki i niezbędnego w drodze i na zawodach managera.

Konopackiej ofiarowano przejazd 3-ą kl. do Paryża i z powrotem — i utrzymanie. To wszystko.

Kopenhaga. Danja — Szwecja 2:0 (1:0). Sędzia dr. Bauwens. 25,000 widzów.

Wiedeń 3.10. **Vienna — Slovan 4:0.** Admira — Rudolfshügel 6:2. F. A. C. — Sportclub 3:2.

Budapeszt 3.10. F. T. C. — U. T. E. 0:0. 33 F. C. Kispesti 0:0. Vasas — Bastia 2:1. III ker. — Nemzeti 2:0. Slavia (Praga) — Hungaria 2:1 (2:1).

Praga 3.10. D.F.C.—Cechoslovan 2:1. Victoria Žižkov — D. F. C. 6:2. Vrsovice — C. A. F. K. 4:2. Teplitzer F. C. — Nuselsky 2:5. Cechie VIII — Sparta Kosire 2:2.

Berlin 3.10. Mecze hockeyowe Berlin — Szczecin 12:0. Berlin — Monachjum 4:3.

Odpowiedzi redakcji

Dz., Białystok. Owszem, prosimy.

P. A. L., Lublin. Dotychczas ze Szwecją 2:1, 2:2, 1:5, 2:6, z Estonją: 4:1, 0:0, 2:0.

P. Ks. Ar., Struga. Naturalnie.

P. J. Tłusty. W dniu 31.10 r. b.

T. St., Katowice. Prosimy, — tylko o niezbyt skomplikowaną.

P. T. D., Piotrków. Tabelę taką umieścimy.

P. S. Fabry, Kraków. Oficjalny rekord na 200 mtr. jest 20.8 sek. (Paddock).

P. S. Zwinchel. 9 numerów — nabyć można po cenie normalnej w administracji. Najważniejsze rekordy Nurmiego: 3000 mtr. — 8:20.8; 3 mile ang.: 14:07.4; 5000 mtr. — 14:26.4.

P. T. Baran, Nowy Targ. Adres zmieniony. Odpowiedź w osobnym artykuliku w Nr. 39,

P. N. Jagoda, Częstochowa. Dempsey — Atlantic City (N. J.) U. S. A. Junosza: Warszawa, Koszykowa 28.

„Yes", Łódź. Zdjęcia za małe i ciemne. Prosimy o kontrastowe, z wyraźnym pierwszym planem.

P. Schaffer, Okocim. Załatwione.

P. J. Pudowicz, Warszawa. Junosza-Dąbrowski jest, jak wiadomo, zawodowcem. Konkurs obejmuje tylko amatorów. O artykuł o lek. atl. prosimy.

P. A. K., Poznań. Dziękujemy za szereg słusznych uwag. Sprawę słownictwa uważamy za bardzo ważną i zasadniczo podzielamy zdanie Pana. Wyjaśnień, o których Pan pisze, udzielimy. Konkurs będzie próbą naszej opinji sportowej i sprawdzianem jej wyrobienia. Jak dotychczas przebieg konkursu wyraża znaczny jej poziom i kulturę.

P. W. Grodzieński, Wilno. Naturalnie, że kobiety także.

P. sierż. St. Wit., Poznań. Przyjąć kuponu Pana na III-ci konkurs „Przegl. Sp." niestety już nie możemy. Zmiany w liście IV-go może Pan przeprowadzić na nowym kuponie,

P. R. Was., Białystok. Wiadomość tę już mieliśmy. Prosimy o inne, np. omówienie drużyn, bliższe szczegóły z życia klubów, personalja graczy i t. p.

P. Ig. F., Kraków. 3-go października w Paryżu.

P. A. Blech, Suwałki. Ma się rozumieć. Bardzo prosimy.

P. Ad. Dąb., Korpus Kadetów, Lwów. Jeśli porównać rezultaty działalności sportowej i klasę Langego i Matysiaka, to bez ujmy dla drugiego, — Langemu trzebaby przypisać pierwszeństwo. Zasadniczo jest to kwestja sprawdziana i sądu idywidualnego. Co do „Sparty"— wpływu mieć nie możemy. Ewidencji wyników niestety nie mamy pod ręką. Sprawa mistrzostw Polski jeszcze nie rozstrzygnięta. Możeby Pan podał nam wiadomości o życiu sportowem w Waszym korpusie?

P. Cz. Kr., Radom. Widocznie zaszła omyłka lub przeoczenie. Prosimy o pamięć i szybkie informacje.

St. Furka (?). Podpis nieczytelny. Numerów tych nie posiadamy.

P. St. Grabowski, Lida. Wśród dziesięciu najlepszych sportowców polskich można naturalnie uwzględniać także i kobiety.

P. A. A., Warszawa. Temat ten opracowuje dla nas Junosza - Dąbrowski. Prosimy o coś innego.

P. J. W. Szysz., Łuck. Prosimy.

P. E. Woronowicz, Lida. Rozwiązania rebusa — nie możemy odczytać.

Uczestnik konkursu, Lwów. Nie chodzi o to, by wśród 10-ciu najlepszych sportowców, każda gałąź sportu miała swego przedstawiciela. W takim wypadku więcej, niż trudno byłoby znaleźć najlepszego rugbystę, gracza w polo i t. p. Konkurs ma zgrupować 10-ciu najlepszych sportowców niezależnie od rodzaju uprawianego sportu. Sprawdzianem jedynie wysokość klasy i poziomu zawodnika.

P. Zyg. B., Biała podl. Każda miejscowość ma równe prawa o ile posiada coś godnego uwagi.

P. mec. dr. E. B., Warszawa. Załatwione. Wysyłamy.

P. J. I., Warszawa. Logogryf nie nadaje się niestety do druku. Prosimy o inny.

NAJWIĘKSZY ZWIĄZEK SPORTOWY W POLSCE

P. Z. P. N. WOBEC TRUDNOŚCI FINANSOWYCH

Wywiad z prezesem P. Z. P. N-u Dr. Cetnarowskim

Niepewny i smutny stan kasy P. Z. P. N-u, niegdyś (niestety) najbogatszego w Polsce związku nie jest dla nikogo tajemnicą.

Już zeszłej jesieni zaczęto przebąkiwać o deficycie „szwedzkim", — a sytuacja na wiosnę i w lecie okazywała wszelkie znamiona harmonijnego przystosowania się do kryzysu finansowego, panującego niepodzielnie w całej Polsce.

Aby zbadać sprawę u źródła, udałem się do osoby najbardziej z P. Z. P. N-em związanej, do jego widomej głowy — p. prezesa dr. Cetnarowskiego.

— Jaki jest stan finansowy P. Z. P. N-u?

— Niestety bardzo zły. Czasy świetności minęły bezpowrotnie, przynajmniej narazie.

P. Z. P. N. walczy jak całe społeczeństwo z deficytem, a zapewniam Pana, że walka ta nie jest ani łatwa, ani przyjemna.

Przechodzę z kolei do pytań szczegółowych.

I oto dowiaduję się ciekawych rzeczy.

— Deficyty zawodów międzypaństwowych — oto główna przyczyna naszych niedomagań finansowych. — mówi pan prezes.

— Zaczęło się od zeszłorocznych zawodów ze Szwecją, gdy chcąc dotrzymać zobowiązań kontraktowych, po dwu meczach, które dały—jeden średnią, drugi — wprost słabą frekwencję, musieliśmy ciężar zapłacenia drużynie szwedzkiej umówionego już od kilku lat, dość wysokiego ryczałtu, przenieść częściowo na następny rok administracyjny, przez co rozpoczęliśmy sezon długami.

— Równocześnie nadzieje przywiązywane do spotkań międzynarodowych w kraju topniały z każdym miesiącem.

— Nawet tak ciekawe spotkania jak z Czechosłowacją, dawały deficyty, niewielkie coprawda, ale zawsze deficyty, wtedy, kiedy liczyliśmy, że wpływy z tych spotkań pozwolą na uregulowanie zeszłorocznych zobowiązań.

— A czy nie zwracał się związek do władz państwowych z prośbą o pomoc, tak jak to robią inne związki, dla swoich imprez zagranicznych?

— Po raz pierwszy, od chwili swego założenia zwróciliśmy się do rządu po katastrofalnym wyniku finansowym w Warszawie.

— Ale przecież dziś sytuacja ogólna jest tego rodzaju, że nie można poprostu starać się o poparcie u rządu w chwili gdy na najpierwsze potrzeby Państwa brak środków.

— Mimo to jednak, jeżeli będziemy chcieli nadal utrzymać nasze stosunki międzynarodowe, będziemy musieli przynajmniej w pewnej mierze, i może nie w formie gotówkowej, otrzymać poparcie czynników rządowych.

— Jak ostatecznie przedstawia się sprawa spotkań z Turcją?

— Podobno wielki deficyt przybił ostatecznie budżet P. Z. P. N-u?

— Deficyt był rzeczywiście wielki, mimo bardzo dobrego wyniku kasowego we Lwowie.

— Na szczęście, dzięki uprzejmości związku tureckiego 1,000 dolarów, z przeszło 3,000 dolarowego ryczałtu za trzy spotkania, zostało nam zakredytowane i w przyszłym roku dopiero w związku z naszą rewizytą nad Bosforem, sprawa ta zostanie ostatecznie uregulowana.

— A inne źródła dochodu P. Z. P. N-u?

— Dzień P. Z. P. N-u, wypadający d. 13 maja, z powodu znanych wypadków majowych, wypadł w tym roku fatalnie.



Dr. EDWARD CETNAROWSKI
piastuje od początku powstania Polskiego Związku Piłki Nożnej godność prezesa tej największej organizacji sportowej w Polsce

— Składki związków okręgowych są przeważnie wpłacone, a jeśli niektóre związki zalegają, to z niewielkiemi kwotami.

— Obecnie zaczynają do kasy wpływać kwoty, należne od spotkań międzyokręgowych o mistrzostwo Polski w wysokości 25% od dochodu netto.

— Coprawda pierwsze spotkanie Pogoni z Cracovią dało tylko 255 zł, to jednak w Łodzi widocznie frekwencja była lepsza, bo Turyści nadesłali 750 złotych.

— Czy reasumując wszystko położenie finansowe P. Z. P. N-u jest groźne?

— Groźne nie, lecz w każdym razie poważne. Mam usilną nadzieję, że sanację uda mi się przeprowadzić jeszcze w roku bieżącym.

— Liczę na wpływy, związane z podróżą do Szwecji i Norwegji, gdzie oba związki wypłacają nam dość znaczne ryczałty. Pozatem i z mistrzostw międzygrupowych coś musi wpłynąć.

— Widoki na przyszłość są jednak nienajlepsze.

— W każdym razie, polepszenie ogólnej sytuacji finansowej odbije się napewno dodatnio na sile płatniczej publiczności i wzmocni podstawy finansowe klubów.

— W tym kierunku będzie musiało walne zgromadzenie powziąć także odpowiednie uchwały, albowiem sprawa terminów, zabieranych klubom przez związki wymaga zasadniczego uregulowania.

P. Z. P. N. nie obciąża klubów terminami państwowymi, gdyż ilość spotkań międzypaństwowych nie przekracza w tym roku 7 — a kapitan związkowy starał się pomijać poszczególne okręgi.

— Udało mu się też w szeregu wypadków zestawić reprezentacje, które niektórym okręgom pozostawiały wolną rękę w dniu rozgrywki międzypaństwowej.

— Nie bieżący stan kasy jednak jest moją największą troską. — ciągnie dalej pan prezes.

— Najbardziej trapi mnie niemożność odpowiedniego przygotowania naszych piłkarzy do igrzysk olimpijskich.

— Jak Panu pewnie wiadomo, zgromadzenie walne uchwaliło na cele przygotowania do Olimpjady kwotę 60,000 zł., którą to sumę miały okręgi wpłacić w trzech ratach rocznych po 2,000 złotych.

— Dziś jest to oczywiście niemożliwe, czas jednak nie liczy się z naszym położeniem i ucieka.

— Olimpjada 1928 przybliża się z każdym miesiącem, sezon mija za sezonem, — a my nie staramy się o pomnożenie naszej siły z myślą o stanięciu w szranki do wielkiego boju o wieniec olimpijski.

— A przecież widzi Pan, że ostatnie wyniki międzynarodowe nie są dla nas najgorsze i nie zawsze musimy trafić w pierwszem kole do Węgrów.

— Jednak odpowiednie przygotowanie drużyny olimpijskiej wymaga pracy i pieniędzy. Zostaje nam tylko jeden sezon — 1927.

Nie chciałem dłużej zabierać czasu panu prezesowi i pożegnałem się, życząc dobrych wyników w podróży do Skandynawji.

Prezes Cetnarowski ożywił się.

— Do tych wyników przywiązuję bardzo wielkie znaczenie, odparł.

Dziś, gdy opinia na Północy naogół, jak to ostatnie Zgromadzenie Ligi Narodów wykazało, jest dla nas nieprzychylna, każdy sukces na tym terenie jest wielkim plusem.

Przy wysokiem usportowieniu społeczeństw skandynawskich ewentualne sukcesy nasze mogłyby mieć dla nas duże znaczenie.

— To też dołożymy wszystkich starań, by wizyta nasza udała się jaknajlepiej.



GRUNER (A. Z. S.)
najlepszy oszczepnik polski, osiąga obecnie na treningach rzuty ponad 60 mtr.

Narciarze przed sezonem zimowym

Wywiad z prezesem P. Z. N-u ppułk. Bobkowskim

Polski Związek Narciarski jest jedną z naczelnych instytucyj sportowych, które pracują systematycznie, planowo i wytrwale.

Pracę przedsezonową rozpoczyna się na kilka miesięcy przed zimą. Sezon martwy — letni, wykorzystuje się na przegląd pracy dokonanej w zimie oraz gruntowne omówienie planów sezonu przyszłego. W związku ze zbliżającym się sezonem narciarskim pragniemy dać czytelnikom obraz pracy, jakiej podczas przerwy międzysezonowej dokonał Pol. Zw. Narciarski.

Zwróciliśmy się w tym celu do znanego narciarza polskiego, głównego działacza, inicjatora nowych poczynań i organizatora wszelkim imprez narciarskich, niestrudzonego inż. ppł. Aleksandra Bobkowskiego. Oto co nam powiedział szanowny rozmówca:

„Rok obecny, organizacyjnie biorąc, będzie dla narciarstwa polskiego brzemienny w zmiany. Związek reorganizuje się gruntownie.

Koncepcja utworzenia związków okręgowych przemyślana i przedyskutowana, dojrzała całkowicie.

Tworzymy związki okręgowe z siedzibami zarządów we Lwowie, Bielsku (okrąg Śląski), Krakowie i Zakopanem. Mamy nadzieję, że może w ten sposób pobudzimy do pracy sennych do tej pory lwowian.

Drugą doraźną korzyścią stworzenia związków okręgowych będzie ściślejsze zespolenie klubów narciarskich na czem zyska znakomicie ich współpraca.

Zbliżający się sezon narciarski zapowiada się bardzo obficie. Jesteśmy w bardzo ożywionej korespondencji z klubami zagranicznemi w celu ostatecznego ustalenia terminów zawodów międzynarodowych.

Związek postanowił ostatecznie urządzić trójmecz międzypaństwowy Polska — Rumunja — Czechosłowacja. Termin ustalono na 23 stycznia. Miejsce trójmeczu Lwów, lub o ile warunki śnieżne będą niepomyślne, znacznie wyżej położona Worochta.

Termin wielkich zawodów międzynarodowych ustaliliśmy na 20 lutego w Zakopanem. Związek czyni usilne starania, aby zakopiańskie skocznie oprócz narciarzy środkowo - europejskich, ujrzały nareszcie mistrzów dalekiej Północy z Finlandji, Szwecji i Norwegji.

W sprawie ściągnięcia zawodników norweskich bardzo gorliwą pomoc okazuje polski charge d'affaires w Oslo p. Kwapiszewski. Dzielny ten miłośnik sportu stara się również o pozyskanie dla Związku na sezon nadchodzący słynnego trenera narciarskiego, Norwega Aase.

Trener ów, najstarszy z trzech słynnych braci, znany był na kontynencie jeszcze przed wojną, jako generalny trener niemieckich klubów narciarskich. Aase według opinji fachowców postawił narciarstwo niemieckie na tej wyżynie, na jakiej obecnie się znajduje.

Jego wielkie zasługi, sumienna i wytrwała praca są ogólnie znane i uznane.

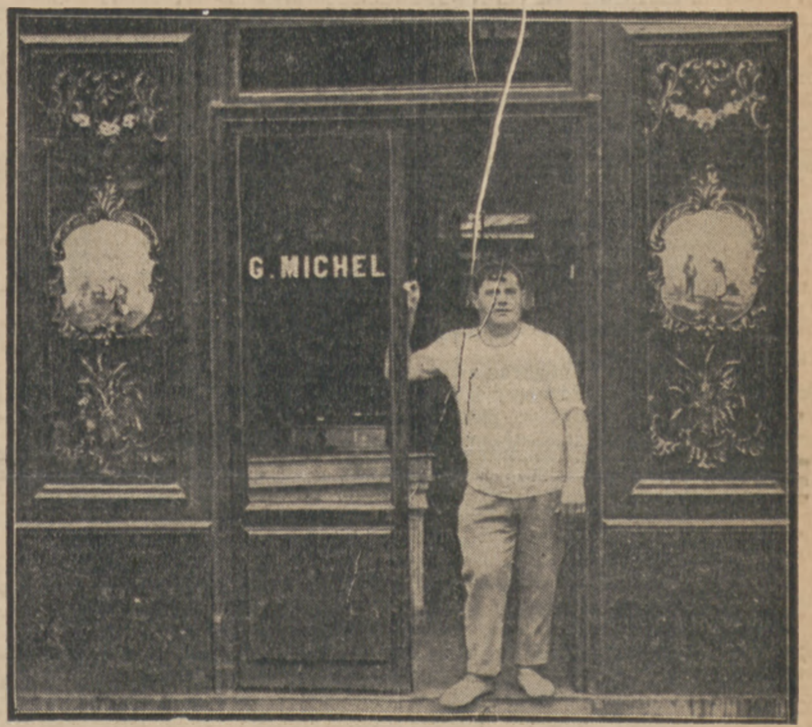
Prace nad ukończeniem i wydaniem rocznika narciarskiego sa na ukończeniu. Ukaże się on na półkach księgarskich w ciągu listopada. Całkowity nakład wydany będzie na kredowym papierze w oprawie.

Mam wrażenie, że tak pięknego i wytwornego wydawnictwa z dziedziny sportu nie oglądaliśmy dotąd i nieprędko będziemy oglądali.

Zasługę w tej mierze przypisać należy p. Stanisławowi Facherowi, naczelnemu redaktorowi rocznika.

Około 14 października Związek dorocznym zwyczajem ma zamiar urządzić pierwszą, przedsezonową konferencję prasową w celu poinformowania ogółu o pracy organizacyjenj dokonanej przez Związek w sezonie martwym oraz o zamiarach na przyszłość".

Dziękuję serdecznie memu szanownemu rozmówcy za cenne i ciekawe informacje i życzę mu powodzenia w ostatecznej organizacji okręgowego Związku narciarskiego w Krakowie, dokąd w niedzielę 3 b. m. p. pułkownik się udał.



MICHEL
piekarz paryski posiada rekord szybkości przepłynięcia kanału La Manche
Na zdjęciu widzimy Michela przed swą piekarnią

PO MECZU TYTANÓW BOKSU

SZCZEGÓŁY SPOTKANIA TUNNEY--DEMPSEY

Porażka Dempseya wywoła tak wielkie zdumienie, była tak niespodziewaną, że szuka się powszechnie przyczyn zewnętrznych, które usprawiedliwiłyby niepowodzenie mistrza.

A więc przedewszystkiem krążą przypuszczenia, że match był „robiony", celem podwyższenia zarobków obu bokserów.

Istotnie bowiem, za powtórne spotkanie ma dostać Tunney 75.000 dol., a Dempsey jako pokonany już tylko 250 tysięcy.

Jedną z pogłosek, zupełnie absurdalną kolportowano natychmiast po skończeniu meczu. Oto podobno Dempsey miał otrzymać depeszę, że żona jego, Estella Taylor, znana diva kinematograficzna, została zastrzelona w Kalifornji.

Na skutek tej smutnej wiadomości, miał podobno ex-mistrz stracić w ciągu paru godzin 4 kilo wagi. Wiadomość tę dementował sam Dempsey, dodając, że gdyby bajka o schudnięciu była prawdziwą, byłby mistrzem świata nie w boksie, ale w chudnięciu.

Żona Dempseya doniosła wkrótce po porażce, że mężowi jej dano w dniu spotkania jakiegoś narkotyku i tem tylko można wytłumaczyć kurcze, którym uległ Jack po przegranej.

I te inwektywy sprostował ex-mistrz, przyznając się w liście do pewnego pisma angielskiego, że uległ bezwzględnie lepszemu bokserowi, że był w świetnej formie, lecz nie mógł nic zrobić przeciwko nadzwyczajnej umiejętności Tunneya.

— Tunney będzie wielkim szampionem — dodaje po dżentelmeńsku.

Jednym z sekundantów Tunneya był Jack Kearns, ex-manager Dempseya, ścigający go procesem o zerwanie umowy. On to nałożył areszt na 900,000 dolarów, przypadających „Tiger-Jackowi" z meczu.

Widok Kearnsa zdenerwował Dempseya i odebrał mu spokój tak potrzebny przy tej epokowej walce.

W analogicznych zresztą warunkach walczył Jeffries z Johnsonem, gdzie Jeffries, widząc swego ex-managera u boku Johnsona, stracił zupełnie spokój i spotkanie przegrał.

Dempsey po ogłoszeniu rezultatu spotkania, mimo, że jak twierdzi, już od 8 rundy, był pewny przegranej, rozpłakał się, jak dziecko.

Gene Tunney, nowy mistrz świata, jako rezerwowy podoficer floty U. S. A. został mianowany porucznikiem marynarki i otrzymał obywatelstwo honorowe Nowego Jorku.

Był on zupełnie pewny wygranej i twierdzi, iż Dempsey nie mógł mu przeszkodzić w zwycięskim pochodzie po mistrzostwo.

Na meczu było obecnych 144,468 widzów, w tem 25,000 kobiet. Dochód ogólny wyniósł 1,895,033 dolarów (o 300,000 więcej, niż na meczu Dempsey — Carpentier). Dochód Dempseya wynosi 900,000, Tunneya — 270,000, a Rickarda 100,000.



TUNNEY
po zwycięstwie nad królem pięści Dempseyem stał się najpopularniejszą osobistością sportową Ameryki



WIDE
najlepszy długodystansowiec Szwecji zalicza się, obok Nurmiego, Peltzera i Baratona do super asów lekkoatletycznych świata

REWANŻ TENNISOWY EUROPY

REFLEKSJE PO ZWYCIĘSTWIE FRANCUZÓW W AMERYCE

Ameryka nie cieszy się specjalną sympatją świata.

Wiara w potęgę pieniądza, panująca tam nagminnie, pewność, że nia masz ideału, któryby się oparł urokowi dolara, lekceważenie, z jakim udzielają, po zapewnieniu sobie solidnych gwarancyj, pożyczek, żebraczej Europie, nie usposabia nas dobrze do Yankesów.

I my, sportowcy, patrząc z podziwem na wspaniałe wyniki U. S. A. — patrzymy się jednocześnie na nie krytycznie i niezbyt życzliwie. Drażnią nas one, marzymy o ich doścignięciu i przewyższeniu, lecz potępiamy często warunki, w jakich są zdobywane.

Mimo to triumf sportu europejskiego, w domenach, będących we władztwie Ameryki, jest cichem marzeniem Europy.

Wychowanie fizyczne amerykańskie przeszło już granice, w których tworzy ono zdolnych ludzi. Parcie bowiem do pierwszeństwa wszelkiemi siłami, zwyrodniło mocno jego metody.

Bezwzględna selekcja wydobywania talentu, nie bacząc na zniszczone serca i poszarpane ścięgna tłumu sportowego, wyłania z tysięcy tych, którzy te trudy przetrwali, niezwyciężonych mistrzów.

Bo też sport i obrona honoru Ameryki przez sport, uważa się za jedno z najszczytniejszych zadań za Oceanem i zwalnia jednocześnie od zajęć intelektualnych.

Tennisista, lekkoatleta, to zawód, jak prawnik czy inżynier, zawód, za który coprawda „nie bierze" się pieniędzy, bo honoru Ameryki bronią amatorowie, lecz który usprawiedliwia kompletną bezczynność na innych polach pracy.

Jeżeli więc ktoś ze starej, biednej Europy, uprawiający sport dla sportu, dla owych przedziwnych emocyj, które sport daje, uważający go, jako konieczne uzupełnienie pracy dnia, nie mający możności korzystania z owych wspaniałych pomocy technicznych, ofiarowywanych szczodrze przez Amerykę swym zawodnikom, jeżeli nawet jakiś bokser czy kolarz zawodowy, ciągnący nierównie mniejsze zarobki, niż Yankesi, ze swego procederu, sięgnie po laury zwycięstwa w Ameryce, to triumfują nietylko złomkowie jego, lecz i cała Europa sportowa.

Dlatego to z takim naprężeniem oczekiwano w swoim czasie rezultatu spotkania Carpentier — Dempsey, a bardziej gigantyczna walka Dempsey — Tunney, czy Dempsey — Wills wywołuje u nas wrażenie dużo bledsze.

Dlatego taką dumą napełniały nas zwycięstwa olimpijskie Abrahamsa, Liddela, Lova, Martina na dystansach, będących dotąd w rękach Amerykan.

Dlatego wreszcie świeże porażki Tildena, Johnstona, Williamsa, Richardsa, broniących swego mistrzostwa na swym własnym gruncie, to nowy knockdown, zadany sportowi z za oceanu, nowa duma dla nas, europejczyków.

Tu dolar jest bezsilny.



KOERNIG
jest obecnie niepobitym sprinterem Europy

Z OKNA WAGONU

KARTKI Z PODRÓŻY PO CZECHOSŁOWACJI

Nie jest zadaniem niniejszego artykułu rozpisywać się o wspaniałym rozroście sportu w republice czesko-słowackiej, który na każdym kroku zauważyć się daje bez wszelkich trudności.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę na masowy, że się tak wyrażę, odruch społeczeństwa do uprawiania wszelkich gałęzi sportu.

Zaimponowało mi bezwzględnie wioślarstwo; nie można bowiem mierzyć tego sportu naszą miarą.

Te kilka klubów i towarzystw wioślarskich, z kilkoma najwyżej setkami zawodników, jest niczem w porównaniu z Czechami.

W sobotę popołudniu i w niedzielę przez cały dzień, ktokolwiek uda się na brzeg rzeki, gdziekolwiek ma to miejsce, spotyka masy dosłownie łodzi, zapełnione młodzieżą, która z całym zapałem oddaje się temu sportowi.

Cały szereg przedsiębiorstw zainstalował swe lokale tuż nad Weltawą, Łabą czy inną rzeką i wypożycza łodzie licznym amatorom wioślarstwa.

Skoro wielu z nich z czasem pokocha ten sport, przyzwyczai się do niego przez tanie i łatwo dostępne treningi, wówczas kwestja wpisania się do jednego z licznych klubów jest zazwyczaj czczą formalnością.

W takich warunkach na narybek nie można się skarżyć, chyba, że jest go za dużo.

Czyżby i u nas nie mogli się znaleść „kombinatorzy", nie chodzi przecież o filantropję, którzyby pomyśleli o zdrowiu i przyjemności młodych ludzi, co w rezultacie obu stronom dać może duże korzyści.

Tylko pewna zasada: łatwość osiągnięcia tego sportu musi być zachowana. A łatwość — to taniość, a taniość — to zainteresowanie szerokich sfer wychowaniem fizycznym społeczeństwa, co właśnie jest celem.

Jadąc, z okien wagonu obserwowałem niezliczoną ilość boisk footballowych.

Zdala widnieje fabryka; wysokie czerwone kominy i szereg długich oczernionych od dymu budynków, a obok zielone pole, ujęte w prostokąt białych linji bocznych.

Można trzymać zakład 1:10, że najbliższa fabryka, jaką się ujrzy za chwilę z okien wagonu, ma swe własne boisko.

Nawet w widzianych z okien wagonu wsiach boisko piłkarskie nie należy bynajmniej do rzadkości.

A u nas? — Nie myślimy nawet o tem?

Na zawodach piłkarskich frekwencja olśniewająca. Kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt tysięcy widzów, to chleb codzienny, zapewniający klubom czeskim rozkwit rzeczywiście imponujący.

A publiczność?

Zaimponowało mi doprawdy wyrobienie sportowe i gentlemaństwo, u nas nie spotykane.

Naprzykład zawody Sparta—D. F. C. derby praskie. Widzów 25.000. Gra ostra lecz fair.

Nasz sędzia, z małemi wyjątkami, albo dozwala na grę brutalną, albo wymaga od gracza, by walczył na boisku, nie dotykając przeciwnika.

Tutaj wyczuwają doskonale intencje każdego zagrania ciałem: gwizdek karze bezwzględnie najdrobniejszy nawet faul.

Publiczność bezstronna. Bezlitośnie ocenia wszelkie faule, swych pupili.

Hojer dopiero zebrał głośne brawa za błyskawiczny wykop z pod bramki, gdy już po kilku minutach potępił go ryk „fuj", gdy zbyt „czule" zderzył się z napastnikiem D.F.C.

Wypadków takich przytoczyć można cały szereg.

Skoro sędzia nie zwraca uwagi na faule Cervenca, publiczność głośno daje do zrozumienia, że doskonale to widzi itd. itd.

A u nasc? — Kamienie, stronnicze okrzyki i gruntowna najczęściej nieznajomość przepisów.

Gdy z wielotysięcznym tłumem opuściłem boisko i znalazłem się w wagonie międzynarodwego pociągu, smutne refleksje budziły się w mych myślach.

Czyżby tych naprawdę rażących drobiazgów nie można u nas wyplenić?

SZANDOR FRITZ O SOBIE

I O ROZWOJU SPORTU RUMUŃSKIEGO

Jako zawodnika poznałem go w sposób nader oryginalny... W pierwszym dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych we Lwowie, jednym z pierwszych punktów programu miał być rzut kulą.

Zawodnicy zaczęli się już przygotowywać — kiedy jakiś tęgi, młody człowiek w spodniach i w marynarce, z pod której przezierała koszulka zawodnicza z zielono-czerwonemi barwami „Caltey" rumuńskiej, stanął obok koła dla rzutu kulą.

Człowiekiem tym był Szandor Fritz. Olbrzym ujął kulę jak małą gałkę, stanął obok koła, wziął wspaniały rozmach, tak podziwiany później, i cisnął...

7-kilogramowa kula poleciała w górę, wysoko... wysoko i spadła łagodnym łukiem (naprawdę można było nie wierzyć własnym oczom!), mijając biało-czerwoną chorągiewkę, znaczącą rekord Polski o jakieś półtora metra i usadawiając się bardzo blisko wielkiej chorągwi, znaczącej rekord światowy...

Nie wierzyliśmy oczom — ale nieubłaganie realne cyfry taśmy wykazały odległość 95 cm.—od rekordu światowego!...

Szandor Fritz, poddany rumuński, jest siedmiogrodzkim Węgrem, liczy sobie lat 21 (jeszcze nieukończonych), waży 97 klg.; rzuca kulą stale powyżej 14 mtr.!

Odznacza się pięknym, wyrobionym już stylem i kapitalnym nerwem sportowym, tak zwaną popularnie „ikrą".

Do dalszych postępów nie potrzebuje niczego innego—jak stałego utrzymania się w tej samej formie i... czasu.

Narazie jest za młody i, jak ujął to w lapidarnym skrócie — ma „za miękkie kości". Musi więc poczekać.

Przez półtora roku bawił w Budapecie, gdzie „odkryto" go i nauczono rzucać. Na zawodach zwykle przegrywał, bo trema nie pozwalała mu na osiągnięcie pełni wyników. Kula przeważnie uciekała mu i, jak mówił, także we Lwowie „sześć razy mu uciekła" — nawiasem mówiąc stale wyżej 13 mtr.

Nie wątpię, że nasz rekordzista, Baran chciałby, żeby i jemu kiedy tak kula uciekła. Choć raz!...

Szandor Fritz ustanowił nowy rekord rumuński w rzucie kulą dwa tygodnie temu, na zawodach w Temeszwarze bijąc słynnego Dawida i osiągając rzut 14 mtr. 44 cm (?).

Dawny rekord rumuński 14 mtr. 05, należał do 107-kilogramowego Dawida. Na zawodach w Temeszwarze także Dawid poprawił swój rekord rzutem 14 mtr. 30 cm.

Za to w dysku jest Dawid bezkonkurencyjny. W Temeszwarze ustanowił on nowy rekord rumuński rzutem miary światowej — 45 mtr. 05 cm.!

Z innych zawodników rumuńskich we Lwowie, zwracał na siebie uwagę przedewszystkiem Josif Stefan.

W skoku wwyż osiągnął on 178.5 cm. —zrzucając 183 cm. tylko dlatego, że się śpieszył do międzybiegów na 100 mtr. Stefan jest posiadaczem rekordu rumuńskiego w skoku wwyż — 185 cm., ustanowionego również na zawodach w Temeszwarze.

Stefan zaprodukował w skoku wwyż nieco zmieniony styl Osbornea, którym dobrze usposobiony może zajechać „do nieba" na 195 cm.

Musi on sobie nieco sharmonizować ruchy i wyszlifować styl...

Setkę robi Stefan w 11 sek. bez konkurencji, we Lwowie był on niemal równo z Weissem; w skoku wdal skacze 670 cm. — również rekord rumuński.

Trzecią sławą Rumunji jest kapitan Vintila Cristescu. Jest to Maratończyk, którego wyniki zbliżają się do ostatniego rekordu Freyera.

Z innych Pop i Gyarmat we Lwowie nieco zawiedli — a reszta jak Velcovici, Neacsu zupełnie przeciętna.

Za to Szandor Fritz ma przed sobą ponętną perspektywę kilku finałów Olimpijskich...

Bogdan Steckow

Rozmowa z Danielem Prennem

na konkursie tenn sowym w Łodzi

Helenów...

Międzynarodowy turniej tennisowy o mistrzostwo Łodzi...

Finał gry pojedyńczej panów. Na pierwszym korcie mierzą swe siły: obrońca tytułu mistrza Łodzi, Czech, Gottlieb z Brna morawskiego i świetny tennisista berliński, Prenn, który do Łodzi przybył po sensacyjnym zwycięstwie nad czołowym tennisistą Niemiec, Henrykiem Kleinschrottem.

W pierwszym momencie miałem wrażenie, że z ust Prenna usłyszałem dwa słowa polskie. Nasłuchuję:

— Przepraszam.

— Chłopak! piłki!

Teraz nie łudzę się. Czysta mowa polska. Korzystam z jednej wolnej chwilki tego świetnego tennisisty i „walę prosto z mostu":

— M. L. z tygodnika „Przegląd Sportowy".

— Daniel Prenn jestem. Bardzo mi przyjemnie — słyszę odpowiedź.

— Pan jest Polakiem?—zadaję pierwsze me pytanie.

— Tak. — Zamieszkałem jednak w Berlinie. Od lat trzech uprawiam „biały sport" na szerszą skalę. Przedtem od r. 1920 byłem mistrzem juniorów Niemiec. W r. 1925 na wielkim międzynarodowym turnieju w Pradze czeskiej zdobyłem dla Niemiec 3 pierwsze nagrody naturalnie w trzech konkurencjach: grze pojedyńczej, podwójnej i mieszanej. W ub. tygodniu sprawiłem niespodziankę Kleinschrottowi. Przyjęciem w Łodzi jestem zachwycony, jak również organizacją zawodów. Łodzianie są nad wyraz uprzejmi i gościnni. Potwierdzili oni w zupełności swą dobrą markę.

Wszystko powyższe było wypowiedziane jednym tchem.

Przy pożegnaniu jednak sympatyczny mój interlokutor oświadczył:

— **Wstąpię prawdopodobnie do Polskiego Związku Lawn-Tennisowego.** Rozmawiałem już w tej sprawie z sekretarzem P. Z. L. T. p. Szczerbińskim, który zajmuje się sprawą mego przystąpienia.

Rozmowa była skończona.

Tajemnice szybkiej jazdy

Króla motocyklistów-Carlo Vertua

Przed rewanżem Choiński — Vertua

Carlo Vertua, koronowany mistrz kontynentu i nieoficjalny mistrz świata, pokazał Warszawie, że można pokonać niezwyciężonego, bezkonkurencyjnego dotychczas Choińskiego.

Fenomenalny Włoch okazał się jeźdźcem równie odważnym jak Choiński. Posiada większe obycie meczowe i rutynę oraz fenomenalną technikę jazdy. Do tego jego motor jest umiejętnie wyregulowany.

Vertua jedzie znacznie równiej od Choińskiego. Jego motor pracuje jednakowo na prostej i na wirażach, przez co nie traci czasu przy wyłączaniu go i włączaniu.

Choiński ma większą szybkość od Włocha na prostej, ale przez wiraż jedzie na wyłączonym motorze dużo wolniej. Jadąc w ten sposób musi uledz każdemu atakowi na bandzie.

Fenomenalny Carlo posiada swoisty, niebezpieczny sposób ataku: zorjentowawszy się, że Choiński rozłącza motor na wirażu, wykorzystywał momentalnie tę jego słabą stronę: atakował go przy wjeździe na krzywiznę.

Posiadając niezwykle subtelną technikę jazdy, Vertua mijał Choińskiego prawie że ocierając się o niego. Nasz mistrz wobec niespodziewanego, bliskiego „przysunięcia się" Włocha, był bezsilny: włączenie motoru przy mijaniu na wirażu, grozi rzuceniem maszyny na prawo i zderzeniem z blisko sunącym przeciwnikiem.

Vertua nie rozstaje się nigdy ze swoim wyścigowym motorem: na śniadanie jeździ na maszynie, po śniadaniu na spacer, na obiad jedzie znów na motorze, po biedzie na trening na szosę, tor lub na wyścigi.

Cały dzień na stalowym rumaku! Nic dziwnego, że Włoch tak fienzyjnie prowadzi maszynę.

Wyścigami, szaloną jazdą na torze nie przejmuje się zupełnie: po odbyciu swej karkołomnej „podróży", spokojny idzie do szatni i zasiada do partji kości, 66 lub jakiejś szybszej gry w karty.

O wyścigu zaczyna myśleć na minutę przed startem. Trupią czaszkę na kasku uważa za najlepszy talizman.

Nowinv z boisk sportowvch całego świata

BOKS

Persson (Szwecja) i Longhran zwyciężyli w meczach poprzedzających spotkanie Tunney — Dempsey; pierwszy przez K. O. Jack Adamsa, drugi na punkty Jim Delaneya, przyszłego przeciwnika Carpentiera.

Johnny Churley, mistrz Anglji, wagi piórkowej, uległ po raz trzeci w bieżącym roku Cushbertowi.

Walka odbywała się nie o tytuł mistrza.

Nadzieja boksu francuskiego, Laffineur, odnosi szereg sukcesów w Australji, bijąc przeciwników przeważnie K. O.

Paolino wyzwał nowego mistrza świata. Tunney wyzwanie przyjął i spotkanie ma się odbyć na początku przyszłego sezonu.

KOLARSTWO

Eldridge, znakomity kierowca angielski pobił na Millerze (8 cylindrów, 1500 ctm.) na autodromie Monthlery szereg rekordów światowych.

50 klm. w 14:46,94 (średnia 202,944).

50 mil ang. 23:22.89 (średnia 206,488). Oba te rekordy należały uprzednio do Ortmansa (Panhard).

Martinetti, mistrz świata na r. 1926 zostaje zawodowcem i będzie brał udział w wyścigach sześciodniowych (t. zw. six days) w Ameryce.

Sensacyjny mecz narodów odbył się w Paryżu i przyniósł zwycięstwo znakomitej drużynie włoskiej (Binda, Linari, Brunero) przed Francją (Souchard Ch. i H. Pelissier) i Belgją (Deruyter, Van Hevel, Buysse). W trzech przedbiegach: 1) 10 klm. z finishami co klm.; 2) doganianie na przestrzeni 10 klm.; 3) półgodzina jazda za tandemami, Włosi osiągnęli maximum punktów 3, Francja 7, a Belgja 8.

Wielka nagroda Niemiec, rozgrywana pod Berlinem na przestrzeni 275 klm. przyniosła zwycięstwo Vermandelowi (Belgja) 7:50; 2) Huschke o półdługości; 3) Belloni. Niemal że jednocześnie kończyło 25 zawodników i o zwycięstwie rozstrzygnął sprint końcowy.

Grand Prix Wolber, nieomal, że mistrzostwo świata ze względu na jakość zawodników, biorących udział, rozegrany na przestrzeni 340 klm. Paryż — Rouen — Paryż, przyniósł po heroicznej walce zwycięstwo F. Pelissiera w 11 g. 46 m. 7s., 2) Kastor Notter 11 g. 46 m. 50 s., 3) Le Drogo 11 g. 53 m. 2 s., 4) Bellenger 11 g. 56 m. 50 s., 5) Henri Suter 12 g. 31 m. 4 s., 6) Alancourt 12 g. 59 m.. Wycofało się w czasie biegu 8 zawodników, między innemi: Ch. Pelissier, Cuvelier i Frantz. Notter, który prowadził przed samym końcem, przegrał wskutek zmylenia drogi, co wykorzystał Pelissier.

Lorenz — Oschmella pokonali w Berlinie znakomitą parę zagraniczną Bailey—Spears w matchu „Omnium".

Mazairac uległ w Akwizgranie w trzech biegach Steffesowi.

W Turynie wygrał „Omnium", Binda przed Linari i Piemontesi.

Parisot (Francja) pokonał w Berlinie w biegu za motorami Sawalla, Wittiga i Pawła Suter.

W Brooklands rozegrano doroczny bieg na przestrzeni 200 mil ang. W kategorji 1500 ctm. wygrał: 1) Segrave (Talbot) w 2:40:22, średnia 121,781; 2) Dwo (Talbot) w 2:42.17; 3) Surdy (Bugatti). W kategorji 1100 ccm. Martui (Amilcar) 3:1:50 (śr. 107.101); 2) Duray (Amilcar); 3) Morel (Amilcar).

PIŁKA NOŻNA

Łotwa — Estonja, mecz rozegrany w Rydze, przyniósł porażkę 0:1 gospodarzom; natomiast rewanż Ryga — Tallin wygrali Łotysze 3:2.

W. A. C. rozegrał dwa dalsze spotkania na swem tournee po Hiszpanji: z Barceloną przegrał pierwszy mecz 2:4, a rewanż wygrał 4:1.

Alessandria — Novara, mecz o przejście do ligi narodowej, rozegrany powtórnie, przyniósł ciężko wypracowane zwycięstwo 3:1 Alessandrii.

Rewolucja piłkarska w Turcji wybuchła po powrocie reprezentacji z tournee po Europie, zakończonego, jak wiadomo, katastrofalnymi porażkami. Prezes związku piłkarskiego podał się do dymisji, gracze wypowiedzieli posłuszeństwo. Mecz między Egiptem a Turcją nie mógł się odbyć wobec jawnego buntu w Fener Bagtche i Galata Serail. Wobec powyższego zrezygnowano w Turcji z rozgrywek mistrzowskich, do czasu uspokojenia klubów.

Budapeszt — Preszburg, mecz międzymiastowy między reprezentacjami amatorskiemi, przyniósł zwycięstwo stolicy 3:1.

Austrja — Czechosłowacja spotkanie międzypaństwowe w Pradze przyniosło w końcu wiedeńczykom dawno upragnione, wobec ostatnich porażek, zwycięstwo 2:1. W drużynie austrjackiej doskonałą była obrona i pomoc.

Planicka w bramce czeskiej, był bohaterem dnia.

Tegoż dnia D. F. C. pobił C. A. F. K. 6:1; Meteor VIII — Kolin 4:4; Victoria Žižkov — Union Žižkov 2:1.

Sparta rozegrała w Ameryce swe piąte spotkanie z All Stars (Cleveland), bijąc go 6.2.

Samitier, znany piłkarz hiszpański ma zamiar również wyemigrować do U. S. A.

Amateure z Wiednia mają zamiar w ślad za Spartą i Hakoahem wyjechać na tournee po Stanach Zjednoczonych.

Dziwne jest doprawdy, że drużyna, która dotkliwie odczuła, po ucieczce Konrada, czem jest U. S. A., lezie sama w ogień. Albo więc wierzy w przywiązanie swych członków, albo też chce wyciągnąć na miejscu bezpośrednie korzyści z wykupywania jej graczy przez Amerykan.

Przeciwko emigracji graczy do U. S. A. wystąpiła F. I. F. A. do związku amerykańskiego. Jednocześnie kluby austrjackie ogłosiły amenstję dla graczy, którzy uciekli do Ameryki i zechcą powrócić do Wiednia.

Maori, słynni rugbyści nowozelandcy odnieśli zwycięstwo nad mistrzem Francji, Lyonem 17:3.

LEKKA ATLETYKA

Koniec sezonu lekkoatletycznego zwiastują odbywające się wszędzie biegi maratońskie.

We Francji wygrał takowy Belg Marien w 2:50:46 przed Francuzem Lacolle (2:52:21), a chód na tym samym dystansie Clin w 4:23:55.8.

W Medjolanie, przy silnej konkurencji międzynarodowej, odbył się maraton o mistrzostwo Włoch. Mistrzostwo przypadło Włochowi Malvicini (2:45:46.6).

Wreszcie i w Austrji odbył się 42 klm. bieg, wygrany przez Tuschka (2:45:53) przed Volsk (Graz) 2:50:28.

W Anglji pobito znowu dwa rekordy światowe, kobiece naturalnie: znana miss Edwards osiągnęła na 220 y. 25.8 s., bijąc rekord o 0.6 s., a 19-letnia miss Any Gunn osiągnęła w skoku wdal 5.572 mtr., bijąc rekord o 7.6 cm.

Dziesięciobój o mistrzostwo Węgier wygrał Somfay, osiągając 6845 p. Pozatem w rzucie kulą osiągnął Darany 14.40 mtr.

Dwa rekordy niemieckie zostały pobite: 2000 mtr.: Walpert — 5'34"; sztafeta 4 x 100 mtr. — Phönix (Carlsruhe) 41.9.

Mecz lekkoatletyczny Szwecja—Francja wygrali Skandynawowie 76:52. Na 12 konkurencji, tylko 4 przypadły Francji, ale jednak i tak więcej, niż na meczu Francja — Niemcy. Niektóre wyniki były wprost nadzwyczajne.

Bieg 100 mtr. Mourlon (Francja) 10.8, 2) Petterson (Szwecja). 400 mtr. 1) Fossellus (Szw.) 49.4, 2) Engdahl (Szw.). 1500 mtr. 1) Martin (Fr.) 3:54.6 ! ! !, 2) Pele (Fr.) 3:56.2, 3) Erikson (Sz.) 3:57.6; czasy fantastyczne. 5000 mtr. 1) Guillemot (Fr.) 15:00.8, 2) Eklöf (Sz.) 15:16.2. 110 płotki 1) Petterson (Sz.) 15.2, 2) Wennström (Sz.). Rzuty dyskiem 1) Lüning (Sz.) 42.91, 2) Fasten (Sz.) 42.89. Rzut oszczepem 1) Lindström (Sz.) 65.59, 2) Lillier (Sz.) 58.90. Skok wwyż 1) Lewden (Fr.) 1.90, 2) Nilsson i Cassel (Sz.) po 1.85. Skok wdal 1) Nass (Sz.) 7.08, 2) Jansson (Sz.) 6.78. Skok o tyczce 1) Lange (Sz.) 3.70, 2) Vauthier (Fr.) 3.60. Rzut kulą 1) Jansson (Sz.) 14.58, 2) Paoli (Fr.) 14.21. Sztafeta szwedzka 1) Szwecja 1:56.6 (rekord światowy), 2) Francja 1:59.6.

W Niemczech pobito w ubiegłą niedzielę dwukrotnie rekord w rzucie kulą: najpierw dokonał tego Brechenmacher, rzucając 14.52, a potem Schröder 14.62. Inne lepsze wyniki: Peltzer —400 mtr. — 49 sek., a 1000 mtr. — 2:34.8; Körnig 100 — 11.2, a 200 — 22.3. Dreibholz wygrał 100 mtr. przed Schullerem w 10.8. Skok wdal — Dobermann 6.95.

PŁYWANIE

Manja przepłynięcia „La Mancho" zakończyła się w końcu smutnie; oto Rodriguez de Lara (Hiszpanja), który usiłował przepłynąć kanał bez opieki, utonął i ciało jego zostało wyrzucone przy brzegu angielskim.

Nowa falanga osób usiłowała napróżno przepłynąć „Channel". Oto ich lista: płk. Freyberg i Carey (Anglja), Miss Lewhan i Mistress Marriot.

Francuz Bouvier wygrał mistrzostwo Anglji na 220 y. (na piersiach) w znakomitym czasie 2 m. 48.2.

Berges (Niemcy) ustanowił dwa nowe rekordy krajowe: 300 mtr. 3:58.1 i 500 mtr. 6:53.7.

Nowa gwiazda pływacka Frank Doyle, lat 17-cie, Australja, przepłynęła 100 y. w 54 sek.

Edith Mayne (Anglja) ustanowiła nowe rekordy światowe: 1000 mtr. — 15:47.4; 1500 mtr. 24:00.2; mila angielska — 25:46. Kiedy w Polsce mężczyźni zaczną tak pływać.

Georges Michel, rekordzista kanału La Manche, dostał się już w szpony Ch. Pyle, wyłapującego z Europy, co lepsze siły sportowe. Wyjeżdża on podobno do Ameryki, jako pływak zawodowy.

Tenże sam Pyle, ma zamiar zorganizować w przyszłym roku między Michelem, Vierkötterem, Ederle i innymi znanymi pływakami wyścig przez La Manche.

Czas 11 g. 6 m., które zużył Michel na pokonanie „Channelu", jest stanowczo bardzo wyśrubowany.

Jeżeli bowiem przyjąć odległość, dzielącą brzeg angielski od francuskiego, w prostej linji na 22 mile ang., to doskonały pływak, płynąc każdą milę w czasie niemal rekordowym 23 m., musiałby zużyć na La Manche ok. 8 g. 30 m. W rzeczywistości jednak, dzięki prądom i wirom, odległość jest większa, niż 22 mile. Czas więc Michela jest rzeczywiście doskonały i przypuszczalnie przetrwa długie lata.

TENNIS

Włochy — Belgja spotkanie rozegrane w Villa d'Este, przyniosło zwycięstwo Włochom 15:5.

Węgrzy — Austrja: wygrali pewnie Węgrzy 6:3. Po stronie Austrji grali Matejka, Artens, Eisler, Salm, Munk. Węgry reprezentowali: Kehrling, Takacs, Göncz, Petery, Kirchmayer.

Norton (Poł. Afryka), znajdujący się w pierwszej dziesiątce graczy świata, przeszedł na utrzymanie Ch. Pyle i będzie towarzyszem Lenglen w czasie tournee po Ameryce.

ROŻNE

Kpt. Fonck, który miał wyruszyć na ogromnym biplanie syst. inż. Sikorskiego, w podróż przez Atlantyk bez lądowania, uległ w chwili startu tragicznemu wypadkowi; aparat stanął w płomieniach, dwu ludzi: mechanik i radjotechnik, zginęło; Fonck i towarzysz jego, Curtun uratowali się.

Mistrzostwo Włoch w szpadzie, florecie i szabli zdobył bezapelacyjnie Nedo Nadi, wykazując kolosalną przewagę nad konkurentami.

Bugatti, najlepsza firma automobilowa świata wygrała 441 razy w ciągu od 26 stycznia do 12 września i ustanowiła 45 rekordów. Między innemi wygrała: Szampionat krajów łacińskich, mistrzostwo świata, Targa Florio, wielką nagrodę Rzymu, wielką nagrodę automobilklubu Francji, wielką nagrodę Hiszpanji, wielką nagrodę Europy, wielką nagrodę Boulogne, wielką nagrodę Italji.

NASZE DWA KONKURSY SPORTOWE

III. KTO ZDOBĘDZIE MISTRZOSTWO PIŁKARSKIE POLSKI

Pierwszą część rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Polski mamy już poza sobą, gdyż zakończyły się gry międzyokręgowe w trzech grupach i wyłonieni zostali przez to trzej kandydaci do finału.

Fakt ten pozwala nam już na przeprowadzenie częściowej selekcji w odpowiedziach na III konkurs: „Kto zdobędzie mistrzostwo Polski w piłce nożnej", gdyż wielu uczestników, razem z przegraną swych faworytów zostało atutomatycznie wyeliminowanych z konkursu.

Należy do nich przedewszystkiem olbrzymia grupa zwolenników Cracovii (1710), liczbą swą przewyższająca tych, którzy głosowali na wszystkie inne kluby łącznie!

„Zgrali" się naturalnie również przewidujący zwycięstwo Turystów, T. K. S. i trzech pozostałych klubów, liczba ich wszakże była stosunkowo mała.

Do dalszej konkurencji zakwalifikowane zostały przez redakcję kartki 1179 znawców, którzy przewidzieli dokładnie zwycięzców wszystkich trzech grup. Z tej pokaźnej liczby przytłaczająca większość 1137 głosów wypowiada się za ostatecznym sukcesem Pogoni, 39 — Warty, a tylko 3 widzi mistrza Polski w Polonji. Które przewidywania sprawdzą się — ocenimy to dopiero za miesiąc, a teraz podzielimy się jeszcze z Czytelnikami ciekawszemi „szczególikami" turnieju.

A więc na mistrza Polski nie typowano jedynie ani razu Lublinianki i T. K. S., natomiast zarówno Ruch, jak i 1 p. p. Leg. otrzymały po 1 głosie. Pochodziły one: w pierwszym wypadku z Płocka, w drugim z Rzeszowa. Autor tej ostatniej kartki jest najwidoczniej urodzonym hazardzistą, gdyż typował prócz tego zwycięstwo Ruchu i Lublinianki w grupach.

Bardzo charakterystyczny jest fakt powszechnego faworyzowania Polonji, jako mistrza grupowego (3156 gł.), a wszak niewiele brakło, by miejsce to zajął ambitny T. K. S.

Wśród 3354 olbrzymiej liczby głosujących znalazło się zaledwie 5, którzy nie odgadli ani jednego mistrza grupowego, parę natomiast kartek unieważniliśmy z powodu podania na nich jako mistrza Polski drużyny, która nie była wymieniona uprzednio, jako mistrz grupowy.

Pozostawiając inne informacje do zakończenia konkursu, podajemy tabelę międzyokręgowych rozgrywek na str. 2.

IV. KTO JEST NAJLEPSZYM SPORTOWCEM POLSKIM

Czwarty nasz konkurs zmącił bodaj bardziej od wszystkich innych spokój ducha Czytelników „Przeglądu Sportowego". Pytanie: „jaką powinna być lista dziesięciu najlepszych sportowców polski" znalazło żywy oddźwięk w setkach listów, telefonów i i ustnych zapytań, kierowanych codziennie pod adresem redakcji, co jest jaskrawym dowodem jak bardzo sprawa ta interesuje szerokie koła miłośników sportu.

Ponieważ na liczne interpelacje nie jesteśmy w stanie odpowiadać pojedyńczo — mili Czytelnicy — wyjaśnienia grupujemy poniżej, aby służyć mogły wszystkim, którzy mają jakiekolwiek wątpliwości przed wypełnieniem kuponu konkursowego.

A więc przedewszystkiem, będąc zwolennikami równouprawnienia płci w sporcie, czego dajemy ciągle dowody, nie mieliśmy zamiaru ograniczać „listy asów" do nazwisk mężczyzn. Jeżeli chcecie zamieśćcie zatem na niej Konopacką, Richterównę, Ziętkiewiczową lub którąkolwiek wogóle z naszych przedstawicielek sportu kobiecego.

Swoboda dysponowania nazwiskami matadorów różnych dziedzin sportu nie oznacza przecież konieczności podawania tylko jednej osoby z pewnej dziedziny, skoro autor uważa, ze zasługują na to dwie lub trzy. Z drugiej strony wszak można uznać pewne działy sportu za nieposiadające wogóle zawodników wybitnych.

Przypominamy również o wyłączeniu z konkursu sportowców zawodowych, do których wszakże nie zaliczamy ani naszych dzielnych kawalerzystów, ani lotników — wojskowych. Rozumiemy też, że Czytelnik, wypełniając kupon konkursowy, stawia na pierwszych miejscach najbardziej godne według niego nazwiska.

Aczkolwiek termin zamknięcia głosowania **upływa dn. 10.10,** otrzymaliśmy już przeszło tysiąc odpowiedzi z całego kraju, które zawierają najrozmitsze kombinacje nazwisk. Nie będzie chyba zdradą tajemnicy, jeżeli dziś już poinformujemy Czytelników — że niemal na każdej kartce wymieniany jest Wacław Kuchar (Pogoń), którego indywidualne zwycięstwo jest bodaj zapewnione.

Nie wiele mu ustępują w popularności Cejzik (Polonja), Choiński (W. T. C.), Kałuża (Cracovia) i t. d.

Ale dość niedyskrecji, nie powodujcie się mili Czytelnicy przeczytanemi wyżej informacjami, lecz piszcie na ostatnim już kuponie te nazwiska, które dyktuje wam własne przekonanie o ich „wybitności sportowej".

KUPON

10-CIU NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW POLSKICH:

1. ______________ 6. ______________
2. ______________ 7. ______________
3. ______________ 8. ______________
4. ______________ 9. ______________
5. ______________ 10. ______________

Imię, nazwisko i adres uczestnika konkursu: ______________

JULJAN SZELIGA-ŻUŁAWSKI

SZLAKIEM HISTORYCZNEGO BIEGU

MARATONCZYCY POLSCY NA SZOSACH GORNOŚLĄSKICH

Pod rozsłonecznionem niebem przecudnej Hellady, skupieni w trwodze ci, co już w pole wyruszyć nie mogli: starcy, kobiety i dzieci, wyczekują wieści stamtąd gdzie ich najdrożsi, ich chluba, śmiertelny toczą bój z barbarzyńskim wrogiem...

Już dzień chylił się ku zachodowi, już Helios ogniste rumaki kierował ku falom dzierżaw Posseidona, gdy na kamiennym bruku miasta dały się słyszeć mocne uderzenia stóp biegacza...

Kto on, co przynosi? — tłuką się myśli w zalęknionych sercach...

Jeszcze chwila, moment i na rynek wpada młody wojownik z gałęzią lauru w ręku, ostatnim wysiłkiem rzuca rodakom cud-słowo: Zwycięstwo! i osuwa się bez życia na ziemię rodzinną, ukochaną...

Minęły lata, wieki, tysiąclecia, przesunęły się ludów roje ze wschodu na zachód, Hellada do snu dzieje swe ukołysała i mroki czasu przysłoniły nam ów piękny czyn młodzieńca, który po ciężkim boju znalazł jeszcze tyle szlachetnej mocy w sobie, iż nie zawahał się przebiec dzielącą go od rodzinnego miasta przestrzeń olbrzymią, byle tylko swoim rzucić radosną nowinę...

Ostatnie lat dziesiątki przyniosły ludzkości zawrotną szybkość samochodów, samolotów i mgnieniem biegnące po falach przestworzy radjo-wieści...

Zmaterjalizowany do szpiku kości człowiek dzisiejszy we wszystkiem szuka tylko interesu, korzyści...

To też tem dziwniejszem się zdało, iż z zamierzchłej przeszłości dziejów wyciągnięto na światło dzienne owo zdarzenie, ów czyn młodzieńca szlachetny, romantyzmu urokiem owiany.

Pośród uprawiającej szlachetne sporty młodzieży znaleźli się śmiałkowie, którzy pokusili się odtworzyć ów wysiłek młodzieńca greckiego.

I rok rocznie stają ochotni do szeregu na starcie, by wykazać, że jeszcze są w narodzie prądy zdrowe, że jeszcze nie braknie takich, którzy romantyzm, szlachetność i piękno czcić umieją i naśladować pragną.

Ich wysiłkowi nie towarzyszą ogłupiające wrzaski jazz-bandu; ich czyn, to nie łamańce murzyńskiego shimmy lub charlestonu.

Cicho, przez polami i osadami wiodące drogi biegną szarą nitką młode, zgrabne postacie, dążąc w szlachetnem współzawodnictwie do upragnionej mety, która oznacza kres wysiłku i pierwszemu da palmę zwycięstwa.

*

Niedziela 26 września 1926 roku. Mgłami otulony poranek wstał zimny i niezapowiadający pogody.

Chwilami kapuśniaczek siał się z nieba przysłoniętego chmurami Puste ulice Katowic zwolno się ożywiały zdążającemi do kościoła wiernymi.

Jedynie koło skromnego w swej drewnianej szacie Domu Żołnierza jakiś ruch niezwykły.

Młode, jakby z posągów greckich pozdejmowane postacie we solo napływają zewsząd, ginąc w gościnnie otwartych bramach schroniska.

Kolarze, dostojnicy, sędziowie, dziennikarze i ciekawi wypełnili po brzegi dziedziniec żołnierski.

Za chwilę ruch jakiś, okrzyki, brawa i na szeroką przestrzeń tuż leżącego targowiska wysypała się barwna garstka ogorzałych i młodością żwawych zawodników.

Prezes GOZLA zaprasza ich na start.

Ramię przy ramieniu stanęły stolice dzielnic obok siebie: więc Warszawa, Lwów, Kraków i Poznań, a przy nich dzielnica śląska.

Przygotowania ostateczne — aparaty trzaskają, sędziowie toru ją przedpole trasy, garść dostojników staje tuż u startu.

Wicewojewoda z zapałem ujmuje za startowy pistolet, chwila napięcia... strzał... i 21 krzepkich postaci na skrzydłach ambicji pomknęło w oznaczoną dal, która ich miała przywieść do czekającej u mety sławy.

Rozeszli się ciekawscy do domów, by wygodnie spożyć posiłek i wyzyskać niedzielny odpoczynek wśród ciepła, w gronie swoich.

A tam — szarą wstęgą gościńca pędzi zapamiętała gromadka, współzawodnicząc w wysiłku dla pokonania najcięższego z wyczynów sportowych: przebiegnięcia 42.000 metrów...

*

Przez w zieleń ustrojoną bramę boiska K. S. Kolejowego, otoczonego wieńcem rozgorączkowanych wyczekiwaniem sportowców i sympatyków wpada na bieżnię rzeźki i świeży Alfred Frejer z Polonji warszawskiej.

Zwycięzca, jakby nie było mu dosyć przebiegniętej trasy finiszuje jeszcze jakieś 250 mtr. w doskonałej formie.

Stopery notują czas: 2 godziny 56 minut 45 sekund.

Rekord polski pobity!

A. Z. S. WARSZAWSKI MISTRZEM POLSKI w LEKKIEJ ATLETYCE

POLONIA TRACI „ŁUCZNIKA" Prof. WITTIGA

Walka A.Z.S. — Polonja o łucznika prof. Wittiga dobiega do końca i w rzeczywistości jest już rozstrzygnięta.

Ostatnia bowiem impreza, zamykająca tegoroczne lekkoatletyczne mistrzostwa Polski, bieg na przełaj w dn. 31 b. m., nie może już odebrać zwycięstwa akademikom.

Nawet w wypadku mało prawdopodobnym, zajęcia przez Polonję 3-ch pierwszych miejsc w crossie, zrównałoby to tylko, co do ilości punktów, stołeczne kluby.

A wówczas 10 pierwszych miejsc A.Z.S. wobec 8 Polonji przechyliłoby szalę zwycięstwa na korzyść akademików.

Całoroczna, zacięta walka o prymat w królewskim sporcie, znalazła więc epilog w wyemigrowaniu cennej nagrody, wieńczącej zwycięstwo z ul. Szczyglej na ul. Kopernika.

Owe, tak minimalne, różnice punktów, przysądzające pierwszeństwo jednemu z klubów, nasuwają refleksje, czy można z całą stanowczością twierdzić o wyższości jednego z nich?

Nie; wyniki punktacji nie odpowiadają bowiem dokładnie istotnemu układowi sił.

Dużą rolę gra w walce jeszcze szczęście, a tym razem pech dotknął dotkliwiej Polonję niż akademików.

Bo na mistrzostwach Polski A.Z.S. był osłabiony tylko brakiem Weissa, Kasperkiewicza i Maciaszczyka (Rej nie odegrałby i tak żadnej roli), którzy w najlepszym wypadku mogliby zapewnić jeszcze 5 punktów barwom swego klubu (3-cie miejsca: 200, 400 trójskok i wdal, w którym miejsce Polonji dostałoby się A.Z.S.).

Natomiast brak Fryszczyna i Cejzika w skoku wwyż, wypadek Cejzika w biegu na 110 m. przez płotki, wreszcie choroba Freyera, nie pozwalająca mu na osiągnięcie swej zwykłej formy, przyniosły Polonii stratę 9 puntów.

Poza tem wycofanie się Forysia z 800 mtr. (w każdym razie 2 p.) i niedopuszczenie Smakulskiego do rzutu oszczepem (2 miejsce) przyniosło A.Z.S.-owi dalsze 3 p..

Tak więc, przy normalnem przebiegu zawodów, Polonia miałaby o 7 p. więcej, co zredukowane, ze względu na nieprzewidziane wypadki, o 10 proc. dałoby jej 6 p., a więc równość szans z A.Z.S. już przed crossem.

Bieg na przełaj musiałby dać Polonii conajmniej 1 p. przewagi, no i zwycięstwo.

Tym nierealnym rachunkiem, chcemy tylko wykazać, jak przypadkowym jest w walce A.Z.S. — Polonia, zwycięstwo i jak wielką rolę gra tu szczęście.

Nie kwestjonujemy zupełnie sukcesu akademików. Przeciwnie. Stwierdzamy, że zasłużyli nań w zupełności, tak jak zasłużyła na zwycięstwo w r. ub. Polonja.

Więcej nawet — dzięki wyrównaniu klasy swych zawodników, gorliwości ich pracy, oddaniu i poświęceniu dla klubu, mistrzem powinni byli zostać właśnie akademicy.

Są tego tytułu godniejsi od Polonji, która właściwie streszcza się w słowach: Cejzik i Freyer.

Owe 31 proc., które przynoszą etapy końcowe jak wieloboje, maraton i bieg na przełaj, nie mogą, mimo wygrania przez Polonię wszystkich możliwych atutów, wpłynąć na układ sił, ustalony w dn. 15 sierpnia.

I tutaj właśnie, w owym wyzyskaniu wszystkich możliwości najważniejszego etapu walki o „Łucznika", leżą tajemnice tegorocznego zwycięstwa A.Z.S.-u.

Wykaz punktów zdobytych przez cztery czołowe kluby w walce o „Łucznika"

Punkty oblicza się: 1-sze miejsce 3 p., 2-gie 2 p., 3-cie 1 p.; biegi rozstawne i wieloboje — podwójnie.

	BIEGI											SKOKI				RZUTY				Pięciobój	Dziesięciobój	Maraton	W sumie
	100	200	400	800	1500	5 kl.	10 kl.	110pl.	400pl	4x100	4x400	w dal	w wyż	trójskok	tyczka	kula	dysk	oszczep	młot				
A. Z. S (Warszawa)	3	3	2	6	3	1	—	5	3	8	8	—	3	—	3	—	1	5	—	4	4	—	62
Polonia (Warszawa)	2	2	3	—	—	2	3	1	3	4	4	4	2	5	—	1	2	—	3	6	6	3	56
Pogoń (Lwów)	—	—	—	—	—	3	3	—	—	—	—	—	—	—	—	3	3	—	2	—	—	—	14
Warta (Poznań)	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	1	1	2	2	—	8

Na większą ilość punktów dotąd zdobyli: Cejzik (Pol.) 23, Dobrowolski (A. Z. S.) 15.5, Kostrzewski (A. Z. S.) 14, Rothert (Pol.) 9, Baran (Pog.) i Urbaniak (Warta) po 8 oraz Freyer (Pol.) 7. Ten ostatni ma wszelkie szanse na to by zdobyć, przez pierwszeństwo w biegu na przełaj, dalsze 3 punkty.

ŻYCIE SPORTOWE PROWINCJI

TORUŃ

Zawody lekkoatletyczne ruchliwego T. K. S. dały następujące wyniki:

400 mtr.: Stogowski (T. K. S.) 55.4". 1500 mtr.: Guhl (Sokół I, Bydgoszcz) 4.34'. Sztafeta 4 x 100: T. K. S. (Wójcicki, Michalski, Szczerbowski, Stogowski) 49". Rzut kulą R. Majtkowski (Sokół I, Bydg.) 10.42 m. Rzut oszczepem: Wójcicki (T. K. S.) 35.44 m. Rzut dyskiem: R. Majtkowski (S. I. B.) 29.80 m. Skok wdal: St. Majtkowski (S. I. B.) 5.80 m. Skok wwyż: St. Majtkowski (S. I. B.) 1.63 m. Skok o tyczce: St. Majtkowski (S. I. B.) 2.80 m.

Pięciobój: Wójcicki (T. K. S.) 2128.45 punktów, Ginter (S. I. B.) 1809.62 punktów.

Czterobój młodzików: (200 m., skok wdal, 1500 mtr., rzut oszczepem): Jankiewicz (T. K. S.) 1576.85 punktów, Wieczorek (Harc. K. S., Bydgoszcz) 913.30 punktów.

Zawody pań: 60 mtr.: Nana Gędziorowska (T. K. S.) 8.4". 500 mtr.: Nana Gędziorowska (T. K. S.) 1.42. Skok wdal: Nana Gędziorowska (T. K. S.) 4.53. Skok wwyż: Nylkówna (Harc. K. S., Bydgoszcz) 1.19 m. Rzut oszczepem: Nana Gędziorowska (T. K. S.) 18.20 m. Rzut dyskiem (1,500 kilo): Nana Gędziorowska (T. K. S.) 18.30.

Pięciobój pań: 1) Nana Gędziorowska (T. K. S.) 5 punktów, 2 Rybkówna (H. K. S., Bydgoszcz) 14 punktów, 3) Drabińska (Sokół, Toruń) 19 punktów.

Bardzo dobrze zapowiadają się juniorki T. K. S.

BĘDZIN

R. K. S. Zagłębie — K. S. Sport (Dąbrowa) contra Zagłębianka — Hakoah 1:6 (0:2). W rewanżowych zawodach Dąbrowianie ponieśli sromotną, lecz zasłużoną porażkę. Miejscowi przewyższali gości o całe niebo.

Zawody rezerw dały wynik 2:3 (1:3).

W. K. S. 23 p. a. p. contra K. S. Zagłębianka — Ż. T. S. Hakoah 3:3 (1:3). Ładny sukces wojskowych. Sędziował p. Czech, słabo.

W. K. S. 23 p. a. p. contra K. S. Zagłębianka — Ż. T. G. S. Hakoah 1:4. Z cywilnych na wyróżnienie zasługują: obrońca Rusinowski i środek pomocy Siwek II. z wojskowych środek pomocy. Sędziował p. Słomczyński z Sosnowca.

W Sosnowcu rozegrał Kolejwy K. S. (Katowice) zawody z tamtejszą Makabi z wynikiem 5:1 (3:1) na swoją korzyść. Sędziował p. Mazur.

LUBLIN

Team A — Team B 4:4. Zawody przed wyjazdem do Równego, reprezentacji Lublina. Gra mało interesująca.

Reprezentacja Lublina — A. Z. S. (Lublin) 11:0. Rewanżowe spotkanie tych drużyn przyniosło wysoką klęskę akademikom, którzy w dniu tym grali b. słabo.

W reprezentacji słaby prawoskrzydłowy Kosterkiewicz (W. K. S.) i lewy pomocnik Zandzberg (W. K. S.)

W A. Z. S-ie jedynie Karnawalski, Kruszyński i Korczak stali na wysokości zadania.

W reprezentacji dobra trójka napadu Kwietniewski, Król, Moskal i obrońca Moszczeński.

Sędziował dobrze plut. Mróz.

Hakoah — Reprezentacja Lublina 0:7 i 1:5. Reprezentacja w składzie Giza (A. Z. S.), Kruszyński (A. Z. S.), Czajkowski (Lublinianka), Kuśmiż (W. K. S.), Korczak (A. Z. S.), Szyszkowski (Lublinianka), Jakubowski (Lubl.), Krzykała, Karnawalski (A. Z. S.), Jasiewski, Rakszewski (Lubl.).

Hakoah wystawił swój najsilniejszy skład z Kornem w bramce i Oberfersztem na środku pomocy.

Sędzia por. Machowski. Publiczności 3,000.

W oba dni silna przewaga reprezentacji, w której na specjalne wyróżnienie zasługuje pomoc.

Najlepsi gracze reprezentacji to: Krzykała, Karnawalski, Korczak, Kuśmiż i Szyszkowski, a z Hakoahu: Szpiro i Kuperberg. Korn b. słaby, zawiódł całkowicie.

Marsz 10 klm. o mistrzostwo D. O. K. Lublin wygrał 44 p. p., Równe w czasie 1 g. 12.5 m. Drugie miejsce zajął 50 p. p., Kowel, 1 g. 11 m., trzecie miejsce 9 p. p. Leg., Zamość, czas 1 g. 13 m. 39 sek.

44 p. p. pomimo gorszego czasu zdobył zwycięstwo z powodu dużej ilości punktów w strzelaniu.

Po zawodach gen. Jung wręczył zwycięzcom żetony i nagrody.

Pięciolecie W. K. S. Lublin odbędzie się w pierwszej połowie października r. b.

SIEDLCE

9 p. a. c. — Kadimach, Gwiazda (komb.) 7:1 (6:0). 19.9. Gra była ciekawa, jednak pod silną przewagą wojskowych, których drużyna pod każdym względem jest silniejszą od pozostałych drużyn miejscowych. Z wojskowych szczególnie wyróżnili się: prawa i lewa strona ataku — Jodłowski, Krajewski; lewe skrzydło — Kocimski; obrona — Dzianott. Kadimach: obrona, która tylko dzięki swej ambitnej grze nie dopuściła do większej przegranej. Bramkę honorową uzyskano z karnego. Po przerwie wojskowi grali w 10 z powodu kontuzji Jodłowskiego. Sędziował bardzo dobrze P. Wiśniewski.

TARNÓW

Tarnovia — Ż. M. S. 15:0 (7:0). Był to trening w jedną bramkę. Bramki zdobyli Gryglewski (4), Jachimek i Smoczek po 3, Mikulski i Boryczko po 2 i Śliwa. Sędzia p. Strammer.

GRODNO

Reprez. Grodna — Pogoń (Lwów) 2:1 (1:0) i 1:0 (1:0). Tak zwany „mistrz Polski" wystąpił w składzie następującym: Soboczyński, Maurer, Stworzeński, Macińka, Smaczyński, Domarecki, Czmer, Korzyński, Cymer, Golda i Hybel. A więc bez żadnego gracza z pierwszej drużyny.

Miejscowi wyszli zwycięsko, dzięki swej ambicji. Obie bramki w pierwszym dniu zdobył Korngold pierwszą w 39 m. z zamieszania podbramkowego, drugą w 49 m. z wolnego strzału Cebulaka.

Dla gości jedyny punkt zdobył Korzyński.

Na rewanżu jedną bramkę dnia zdobył Frejdin w 31 m. z ładnego padania Kapury.

Sędziował p. Radyk, drugiego dnia do przerwy p. Pański.

PRZEMYŚL

Cracovia gra z Polonją w Przemyślu 10 października r. b.

25.9. **Polonja — Makabi** 3:2 (3:0) i 4:1 (1:0).

Mistrz klasy B, okręgu krakowskiego okazał się drużyną silną, w polu twardą, a kombinacyjnie i taktycznie również wcale niezłą.

W pierwszym dniu do przerwy miała przewagę Polonja, po pauzie zaś goście.

Bramki dla Polonji zdobyli: Hurla 2 i Siuda, goście zaś przez środkowego pomocnika, i centra napadu (z karnego), nadto jeden karny niewykorzystany.

W drugim dniu zawodów gra obustronnie otwarta — gospodarze częściej zagrażają i siedzą pod bramką przeciwnika.

W rezultacie strzelają oni 4 bramki przez Dobrzańskiego 2 i Wawrzkowicza 2; jedyny punkt dla Makabi zdobył środek napadu.

Zawodami kierował w obu dniach p. Lech dobrze.

BIELSKO

B. B. S. V. rezerw. — T. S. Trzebinia 9:3 (5:1). Trzebinia przegrywa z winy bramkarza, który puszczał każdy strzał oddany na bramkę w sposób wprost skandaliczny.

Sędzia p. Rychlik, dobry.

Jutrzenka (Kraków) — „B. B. S. V.— „Biała — Lipnik" komb. 3:0. Jutrzenka wygrywa zasłużenie.

Najlepszym graczem gości jest Meller w bramce, najsłabszy lewo skrzydłowy.

Bramki uzyskuje Jutrzenka przez Grünberga 2 i Krumholtza 1.

Sędziował p. Gabryś, dobrze.

RADOM

„Barkochba"—„Hasmonea" 3:2 (3:1). Zawody między mistrzem „C" kl. podokręgu radomskiego, a najsłabszą „C" klasową drużyną „Hasmonea", rozegrane na boisku R. K. S. zakończyły się chlubnym dla „Hasmonei" wynikiem.

Bramki dla „Barkochby" strzelili: Adler 1, Zylberberg 1, Frydman 1, dla „Hasmonei" obie bramki zdobył Wiesenberg (jedną z „jedenastki", drugą z rzutu wolnego). Rogów 5:2 dla „Barkochby".

Sędziował do przerwy p. Porczyński, po przerwie p. Kłosiński.

R. K. S. — Czarni 7:4 (4:1). Pierwsze od kilku lat zwycięstwo „R. K. S." nad najlepszą dotychczas drużyną Radomia.

Obaj rywale w dość osłabionych składach zwłaszcza w linji obrony, stąd tak duża ilość bramek.

Winę przegranej „Czarnych" ponosi w dużej mierze rezerwowy ich bramkarz, choć i obrona „R. K. S." ma na swem sumieniu dwa samobójcze gole.

Do pauzy przewaga „R. K. S.", po pauzie 25 minut należy zupełnie do „Czarnych", poczem ci zaczynają opadać z sił i ostatnie 15 minut należy w zupełności do „R. K. S.".

Najlepszy z „Czarnych", Mazurkiewicz, nie grający zresztą na swem miejscu. W „R. K. S." najlepsza linja pomocy.

SUWAŁKI

Sarmata — Kadimah 1:0 Mimo równych mniej więcej sił, wygrywa szybszy i lotniejszy „Sarmata", zdobywając jedyny punkt przez Zaleskiego. Zawody nie obeszły się bez awantur, które należy jaknajostrzej napiętnować.

POZNAŃ

Legja — Wiktorja (Jarocin) 4:0 (1:0)

Decydujący mecz o mistrzostwo kl. B i przejście do kl. A przyniósł zwycięstwo Legji poznańskiej, rozporządzającej pierwszorzędnym atakiem.

Bramki zdobyli Małecki 3 i Chmielecki. Sędziował p. Behm.

LIDA

L. O. S. O. — Strzelec 1:0.

Repr. szkół średnich Wilna — L. O. S. O. 2:1.

Repr. szkół śr. Wilna — W. K. S. 77 p. 9:1. W reprezentacji wileńskiej wzięli udział gracze A-klasowych klubów: Wilji, Pogoni i 1 p. Leg.

SOSNOWIEC

Kolejowy K. S. (Katowice) — Makabi 5:1.

Pogoń (Katowice)—Makabi 4:1. Przewaga gości. Obrona miejscowych dobra.

Sędziował p. Mazur.

CZĘSTOCHOWA

C. K. S. — Victoria 10:0 (7:0). Zawody powyższe wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie i zgromadziły dość dużo publiczności.

Od pierwszej minuty C. K. S. bierze inicjatywę w swoje ręce i w krótkim czasie uzyskuje prowadzenie trzema bramkami.

Victoria zdenerwowana, gra b. słabo, C. K. S. zaś ładnie kombinuje z chęcią ustalenia większego wyniku, co mu się w pełni udaje, gdyż do przerwy prowadzi siedmioma bramkami, zaś po przerwie zdobywa jeszcze trzy.

Zdobywcami bramek są: Słotta 2, Chądzyński II 2, Chądzyński I 1, Saola 2, Kurek 1, Pałaszczyk 1, Hazler 1.

Sędziował zadawalniająco kpt. Wójcik.

Niedyscyplinowana drużyna Victorji pozostawiła po sobie u widzów wrażenie ujemne.

C. K. S. — Jordanja 3:0 (0:0). Jordanja w kompletnym składzie, C. K. S. wystąpił w dziesiątkę, dwu rezerwowych z drugiej drużyny, zaś trzeci rezerwowy z juniorów. Gra niezbyt ciekawa, Jordanja nie stanowi przeciwnika dla C. K. S., który grał słabiej, niż w niedzielę ze względu na osłabiony skład. Po pięćdziesięciu minutach gry Jordanja samowolnie schodzi z boiska, bojąc się większej przegranej. Sędziował kpt. Wójcik.

ŻYCIE SPORTOWE W NOWYM TARGU

Młodzież sportowa jest zorganizowana w Nowym Targu w trzech związkach: Studencki Związek Sportowy, S. K. „Sokół" i Ż. K. S. „Hagibor".

Z tych najsilniejszy jest S. Z. S., posiadający sekcje narciarską, lekkoatletyczną, piłki nożnej i turystyczną.

Założycielem jego jest Stanisław Zawiła, st. fil. U. J.

Wyniki, osiągnięte przez członków tego związku, jak na stosunki prowincjonalne, są b. dobre. Oto kilka przykładów: 100 m. — 11.9, 400 m. — 54.1, 1500 m. — 4:42.8, skok wdal 598 cm., wwyż 164 cm., oszczep 40.70 m., dysk 30 m., kula 11 m.

Dnia 12.9 r. b. odbył się w Nowym Targu doroczny bieg sztafetowy 5x600 m. Pierwsze miejsce zdobył S. Z. S., dystansując sztafetę „Sokoła" o około 500 m.

W dniach 19 i 20.9 rozegrano dziesięciobój z wynikiem: 1) Włodzimierz Kowalski 4490; o 30 pkt., 2) Stanisław Krzywyniak, 3) Marjan Chylak.

Poszczególne wyniki zwycięzcy: 100 m. — 12.3, wdal — 5.14, wwyż— 153, tyczka — 2.28, kula — 11.00, 400 m. — 54.6, oszczep — 34.37, dysk — 25.60, 110 z płotkami — 21.6, 1500 m.—5:07.6. Startowało 23 zawodników, publiczności około 400 osób. Funkcje sędziów spełniali poprawnie p. prof. Strzelecki, kurator S. Z. S-u i p. Stanisław Zawiła.

Największą bolączką sportu nowotarskiego jest brak boiska oraz skoczni narciarskiej, gdyż Nowy Targ nadaje się wprost idealnie na wszelkiego rodzaju imprezy narciarskie.

Winę tego ponosi w głównej mierze gmina.a w dalszym ciągu fatalnie funkcionujący zarząd sekcji narciarskiej O. P. T. T. „Gorce"

GÓRNY ŚLĄSK

Święto przysposobienia wojsk. i wychowania fiz. komitetu na powiat i miasto Katowice. Mimo doskonałej organizacji i sumiennego przygotowania przez sekcję sportową pod przewodnictwem mjr. rez. J. S. Żuławskiego i kap. Buczka z 73 p. p. zawody te nie dopisały.

Pięciobój (strzelanie, bieg 100 m., marsz 3 klm., rzut granatem i skok wdal) ukończyło tylko 26 zawodników, z których najlepsze miejsce osiągnął Wacławek z Harcerzy.

Inny obrót wzięły zawody sportowe indywidualne.

Bieg 100 m. Lebiedziuk (H. K. S.) 11.8 sek.

200 m. Kocur (K. S. Rożdzień) 58 s.

800 m. Kocur (j. w.) 2.17 s.

1500 m. Rzepus (K. S. Naprzód, Nowa Wieś) 4:45 s.

3000 m. Mikołaj (K. S. 22, Mała Dąbrówka) 9:58 s.

Skok wwyż Ander (K. S. Rożdzień) 161 cm.

Skok wdal Ander (j. w.) 605 cm.

Trójskok Anders (j. w.) 1206 cm.

Skok o tyczce Kierot (Sokół) 297 cm.

Rzut kulą Węglarczyk (Sokół) 983 c.

Dysk Węglarczyk (j. w.) 2982 cm.

Oszczep Kubisz (Sokół) 41.31 m.

Mecz lekkoatletyczny dwu Ślązków — polskiego i niemieckiego odbędzie się dn. 10 października r. b.

Z racji tej G. O. Z. L. A. urządza dn. 3.10 specjalne zawody eliminacyjne.

Pierwszy śląski raid automobilowy na przestrzeni 600 klm odbył się jak zapowiedziano w dniach 25 i 26 września. Na starcie stanęło 10 maszyn. Wyruszono o g. 5 rano. W drodze poważniejszych wypadków nie było. Jedynie Steyer, prowadzony przez doświadczonego kierowcę inż. J. Bukowskiego skutkiem pęknięcia kiszki i zerwania opony, strzaskał tył karoserji o przydrożne drzewo, na szczęście bez szkody dla obsady wozu.

Na podstawie obliczonych punktów pierwsze miejsce przypadło 6-cylindrowej Tatrze; drugie wziął Steyer, trzecie Renault.

Uroczyste rozdanie drogocennych nagród w czasie bankietu zakończyło tę piękną imprezę.

BIAŁYSTOK

Magistrat miasta ufundował puhar wędrowny, o który rozpoczęły się już rozgrywki. Oto wyniki:

B. O. S. O. — S. M. P. 4:1

Sparta — Ż. K. S. 5:1.

Wspaniałe zwycięstwo Sparty. Ostatni mecz dał nierozegraną 3:3. Bramkarz Ż. K. S. bardzo słaby.

Ż. K. S. — S. M. P. Przed końcem pierwszej połowy sędzia usunął z gry gracza S. M. P., a po przerwie drużyna ta nie wyszła na boisko.

ROZWIĄZANIE REBUSU

Rozwiązanie rebusu z Nr. 38-go „Przeglądu Sportowego": „B — ułan — o — wierzy" (Bulanow Jerzy).

Z pośród Czytelników, którzy nadesłali rozwiązanie rebusu, nagrodę książkową otrzymują: pp. Wojciech Wyganowski, Poznań, Matejki 60, Roman Chromiński, Będzin, pl. 3-go Maja 5 m. 13, Władysław Silczyński, Warszawa, Solec 105 m. 52, Tadeusz Sadowski, Płock, Nowy Rynek 12 m. 9, I. Szternfinkiel, Zamość, skrzynka poczt. 67.

W kalejdoskopie tygodnia sportowego

LWÓW

Hasmonea — Pogoń 3:2

Czwartkowe zawody obliczone na kasę dały wynik — arcynieprzyjemny. Mowa oczywiście nie o tem, że „Pogoń“ przegrała, lecz o tem, że mistrz Polski pozwolił sobie zerwać zawody.

Żadne tłumaczenia nie pomogą. Pogoń przegrała do pauzy 2:3 i nie wyszła więcej na boisko, tłumacząc, że boi się grać dalej, gdyż Hasmonea ją rozbija, sędzia saś por. Szyba źle sędziuje.

Kto umie zwyciężać i w zwycięskim pochodzie sięgać po raz czwarty po laur mistrza Polski, musi umieć zarówno przegrać, przedewszystkiem zaś musi świecić przykładem karności i dżentelmeństwa.

Pogoń wystąpiła bez Wacka Kuchara, Fichtla i Giebartowskiego.

Pierwsze dwie bramki strzela Pogoń przez d-ra Garbienia i Bacza.

Hasmonea otrząsa się z tremy i w przeciągu czterech minut uzyskuje trzy bramki z doskonałych strzałów Steuermana i Redlera.

Gra zaostrza się — Bacz podskakuje do piłki i starlszy się o ciało obrońcy Hasmonei z krzykiem upada na ziemię.

Widząc, że sędzia nie dyktuje rzutu karnego (a z nim i wyrównania), schodzi z boiska, mówiąc donośnym głosem, „że się zarżnąć nie da“.

Po pauzie Pogoń nie wystąpiła, wystawiając samej sobie nader smutne świadectwo.

Turniej piłkarski we Lwowie. Chyba w żadnym mieście w Polsce czołowe kluby piłkarskie nie grają ze sobą tylu meczy co we Lwowie.

Wśród tej cotygodniowej młocki towarzyskiej, od czasu do czasu, tworzą się przeróżne warjacje.

Ostatnią z nich był miejscowy turniej piłkarski, zorganizowany w d. 2 i 3 b. m. z udziałem Pogoni, Czarnych, Hasmonei i Lechji.

W sobotę drużyna kombinowana Pogoni i Lechji pokonała drużynę kombinowaną Czarnych i Hasmonei 4:1 (3:0).

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Bacz 2, Garbień i Wichura, zaś dla pokonanych Steuerman. Sędziował p. Zweig.

W niedzielę Pogoń pokonała Lechję 3:1 (1:0), przyczem bramki zdobyli: dla Pogoni — Golda, Bacz i Timmer, a dla Lechji Rusiecki. Sędziował p. Zemanek.

Drugi mecz niedzielny Czarni—Hasmonea zakończył się remisowo 1:1 (1:1). Bramkę dla Czarnych zdobył Klamut, a dla Hasmonei Mahler. Sędziował p. Zawitkowski.

A. Z. S. (Lwów) — Vis 1:1 (1:0). 3.10. Druga rozgrywka o wejście do kl. A okręgu lwowskiego zakończyła się również wynikiem remisowym. Wynik poprzedniego meczu 6:6.

Wobec tego, dopiero trzecia rozgrywka zadecyduje, który klub wejdzie do kl. A.

ŁÓDŹ

Cracovia — Ł. " S. 2:0 (1:0). 3.10. Drużyna Cracovii, osłabiona brakiem trzech graczy, którzy wyjechali do Sztokholmu na mecz Polska — Szwecja, zwyciężyła bezapelacyjnie ex-mistrza Łodzi.

Mimo ambicji i niezłej gry całego zespołu, Ł. K. S. nie mógł dorównać krakowianom, górującym nad drużyną łódzką techniką, zgraniem i kombinacją.

Bramki zdobyli w 12 i 55 minucie Tokar i Gintel, grający tego dnia w ataku.

W Ł. K. S. pierwszorzędnie grał, znajdujący się obecnie w doskonałej formie obrońca Gałecki, oraz prawoskrzydłowy napadu — Durka. Lange — słaby, zmarnował kilka dobrych sytuacyj.

W Cracovii na plan pierwszy wybili się Szperling, oraz Wiśniewski w bramce, były gracz Wisły i olimpijski bramkarz polski. Sędziował p. Fitsch.



PUHAR GÓRNOŚLĄSKI

Policyjny Klub Sportowy (Katowice) ufundował dwie cenne nagrody, przeznaczone na rozgrywki w piłce nożnej.

Makabi krakowska w Łodzi. W sobotę i niedzielę w. 2 i 3 b. m. gościła w Łodzi drużyna krakowskiej Makabi.

Pierwsze spotkanie gości z miejscowym Hakoahem zakończyło się pewnem ich zwycięstwem w stosunku 4:0 (2:0).

Dnia następnego Makabi natrafiła na przeciwnika znacznie silniejszego, jakim bezsprzecznie byli Turyści i w rezultacie uległa im 5:0 (0:1).

Bramki zdobyli: Hermans 2, Kubik St. 2 i obrońca Marczewski daleką „bombą“ z połowy boiska.

W drużynie Makabi najbardziej podobał się Landman w napadzie i obaj obrońcy.

W drużynie mistrza Łodzi doskonały Kulawiak, grający do pauzy na pomocy i Marczewski w obronie.

Sędziował p. Izrael.

KATOWICE

I. F. C. (Katowice) — Sportklub 4:1 (3:0). 3.10. Zwycięstwo ambitnej drużyny górnośląskiej nad silnym klubem czechosłowackim z Morawskiej Ostrawy, dowiodło już po raz niewiadomo który, że przyszłość piłki nożnej leży, nie w cyzelowanych, ale pozbawionych męskości i przeboju kombinacjach a la Cracovia, lecz w szybkiej, twardej i nieustępliwej grze, reprezentowanej przez mistrza Polski Pogoń i kluby śląskie.

W grze niedzielnej miejscowi pokazali grę dawno u nich niewidziana i górowali zdecydowanie nad silnym klubem czecho-słowackim. Zwycięstwo w stosunku 4:1 zupełnie zasłużone, przyczem do przerwy gra toczyła się niemal zupełnie na połowie gości. Bramki dla I. F. C. zdobyli: Jańczyk (2), Joske i Görlitz.

OŚWIECIM

Wisła II — Soła 3:1. Ciekawy występ młodzików ex-mistrza krakowskiego.

KRAKÓW

Wisła — Jutrzenka 4:0 (2:0). 2.10. Wisła uzyskała zwycięstwo nad Jutrzenką, nie wysilając się zbytnio, gdyż przeciwnik nie okazał się groźny. Bramki zdobyli: Reyman III — 3 i Żelazny. Sędzia p. Niedźwiński.

Wisła — Kolejowy K. S. (Katowice) 3:0 (0:0). 3.10. Zawody między miejscową Wisłą i drużyną górnośląską Kolejowego zakończyło się wprawdzie zwycięstwem Wisły, nie przyszło jej ono jednak bez trudu, gdyż Kolejowy przez dłuższy czas stawiał skuteczny opór, nie dopuszczając przeciwnika pod bramkę.

Dopiero po pauzie górnoślązacy zmęczeni intensywną obroną własnej bramki zmuszeni są skapitulować i w 27 minucie Rejman III zdobywa pierwszą bramkę.

Dalsze punkty padają z rzutu karnego, wyegzekwowanego przez Kowalskiego i ze strzału Rejmana III, który znajduje się obecnie w doskonałej dyspozycji strzałowej.

Makabi — Jutrzenka 2:1 (1:1). Zawody te rozegrane w ub. czwartek miały jak zwykle charakter zażartego boju dwu odwiecznych rywali. Tym razem Jutrzenka miała mniej szczęścia i to nietylko w grze, ale i u sędziego d-ra Lustgartena, który usunął z boiska aż trzech jej zawodników.

Biała (Lipnik) — Zwierzyniecki 3:2 (2:1). 3.10. Mecz o wejście do kl. A.

Lista skreślonych sędziów w krak. okr. kol. sędz. obejmuje razem 19 nazwisk. Oprócz skreślonego już dawniej p. Molknera, b. prezesa K. O. K. S., obejmuje ona jeszcze między innymi nazwiska pp. Seidnera, Mundów, Dorfa, Rząsy, Blochów i Teppera.

Prezes P. Z. N-u — ppułk. Bobkowski bawił w zeszłą niedzielę w Krakowie i odbył z komitetem redakcyjnym Rocznika P. Z. N-u konferencję w sprawie wykończenia ukazać się mającego drugiego tomu Narciarstwa Polskiego.

W konferencji brał również udział p. inż. K. Schielle, prezes S. N. P. T. T.



MAKABI (WARSZAWA)

jest jedną z najpracowitszych drużyn B-klasowych Warszawy i obok „Skry“ robotniczej wykazuje obecnie największy rozwój.



BIEG KOLARSKI K. S. AMATORZY

Grupa uczestników, biorących udział w tej imprezie, przed startem

PIŁKA NOŻNA w STOLICY

Polonja — Legja 6:4 (3:2). 3.10. Skład Polonji: Gross; Hamburger — Nowikow; Maderski — Jelski — Jagłowski; Bułanow I — Loth IV — Grabowski—Mazurkiewicz — Krygier.

Legja: Bednarowicz; Nowakowski—Amirowicz; Sobolta — Śliwa—Wójcik; Mielech — Żmuda — Łańko — Wypijewski — Krawuś.

Mimo, że Legja miała wprost wyjątkową okazję, aby odnieść zwycięstwo nad mocno osłabioną drużyną mistrza stolicy, przegrała ona mecz bezapelacyjnie.

Polonja była lepsza od wojskowych we wszystkich linjach, a zwycięstwo wywalczyła sobie równą grą całego bez wyjątku zespołu.

Bardzo miłą niespodziankę sprawili, debiutujący po dłuższej pauzie Grabowski i Gross. Dobra forma obu wystarczyła w zupełności, aby przy ambitnej współpracy pozostałych graczy, uzyskać zasłużone zwycięstwo.

Specjalnie wyróżnić należy wprost doskonałą taktycznie grę Grabowskiego, który poza tą wielką zaletą, posiada obecnie dużą dyspozycję strzałową.

Tempo gry żywej i ambitnej, niestety, popsuł sędzia p. Posner, którego słaby wzrok przyczynił się w znacznej mierze do wielu zbytecznych scysyj i ogólnego obniżenia poziomu meczu.

Poza graczami wymienionemi, podkreślić należy piękne ześrodkowania Bułanowa I i b. dobrą, zwłaszcza defensywnie grę całej linji pomocy Polonji.

W Legji najlepiej wypadła gra napadu, w którym na plan pierwszy wybili się Łańko i Mielech.

Bramki dla zwycięzców zyskali: Grabowski (3), Bułanow I, Jelski (karny) i 1 samobójcza; dla Legji — Łańko (2), Mielech i Krawuś (karny).

Pozatem sędzia nie uznał zupełnie prawidłowo strzelonej bramki przez Łańkę.

Makabi — Hakoah (Łódź) 2:1. 2.10. Warszawiacy, którzy pobili Hakoah w Łodzi w stosunku 3:1, w spotkaniu rewanżowem uzyskali również zwycięstwo. Byli oni zespołem znacznie lepszym od swych przeciwników, a wyniku wyższego nie osiągnęli wskutek dobrej gry tyłów gości.

Sędzia p. M. Walczak.

Gwiazda — Barkochba 2:1. C-klasowa Gwiazda osiąga ładne zwycięstwo nad B-klasową Barkochbą wskutek dobrej gry swego ataku. Obie drużyny z kilkoma rezerwowymi, wskutek czego gra stała na dość niskim poziomie. Obie bramki dla Gwiazdy zdobył Lerner II.

Sędzia p. Krukowski.

Makabi — Warszawianka 4:3. Zespół Makabi, znajdujący się w doskonałej formie odnosi b. ładny sukces, bijąc zasłużenie „Warszawiankę“, grającą z 5 rezerwowymi i lekceważącą w dodatku przeciwnika. W drużynie zwycięskiej wyróżnili się Erenberg i Zelcer, w Warszawiance Luksemburg II, zdobywca wszystkich trzech bramek. Sędzia p. Panc.

Barkochba — Orkan 1:0 (1:0). Ostatni mecz o mistrzostwo klasy B W. O. Z. P. N. przynosi zwycięstwo Barkochbie. Gra ambitna. Orkan przegrywa mimo przewagi. Wśród zwycięzców wyróżnił się napastnik Blasser, grający w zastępstwie kontuzjowanego bramkarza. Tyły Barkochby dobre. Sędzia p. Miszewski.

Skra — Korona 4:2 (2:1). Przypuszczalny mistrz klasy B odnosi znów ładny sukces nad A-klasową Koroną, będącą ostatnio w słabej formie.

Gra prowadzona brutalnie spowodowała usunięcie z każdej drużyny jednego gracza.

Gwiazda — Sparta 6:0 (3:0). Powtórnie rozegrany mecz o mistrzostwo klasy C pomiędzy powyższemi drużynami, przyniósł powtórnie zwycięstwo znacznie lepszej Gwieździe.

U zwycięzców dobry atak.

Ciekawy ten mecz, stojący na dość wysokim poziomie technicznym, prowadził p. Glinkin.

Warszawianka II — Pogoń 1:0 (1:0).

Skra II — Ruch II 3:2 (0:0). Mistrz. klasy C.

Lechja (Grodzisk) — Glorja 12:0.

Hazomir — Błyskawica 2:1.

Hazomir II — Lilpopianka 2:2.

Ferencz, który ostatnio trenował sekcję piłkarską „Skry“, został po dwu miesiącach zwolniony ze swego stanowiska, wskutek zaniedbywania swych obowiązków i demoralizowania drużyny.

Zdaje się, że już bardzo niewiele klubów pozostało w Warszawie, w którychby „latający trener“ nie próbował zarzucić kotwicy — zawsze bez powodzenia.

Błazałek II, doskonały napastnik Skry warszawskiej zachorował na płuca i nie weźmie udziału w finałowych rozgrywkach z Radomskim Kołem Sportowym o mistrzostwo klasy B i o przejście do klasy A. Napad czerwonych znacznie traci na swej sile.



KOLARZE W. T. C.

zwycięzcy w jubileuszowym biegu turystycznym o nagrodę pań.

NA KORTACH I TORACH CAŁEJ POLSKI

KRONIKA TYGODNIA

TENNIS

W mistrzostwie G. Śląska do półfinałów weszli: berlińczycy Heidenreich i Brenn oraz Czetwertyński i Stolarow.

Do finału pań weszła bezkonkurencyjna Richterówna (Łódź) i Dubieńska (Kraków).

Grę podwójną panów wygrała para Heidenreich — Brenn przeciw katowiczanom Steiner — Miziewicz 6:1, 6:3, 6:3.

Mistrzostwo Lwowa i puhar wiedeńskiego W. A. C. wygrał Wł. Kuchar, bijąc w finale Z. Stahla 4:6, 6:2, 6:1.

Gra podwójna pań: Groblewska i Kierska — Orzechowska i Gołąbówna 6:1, 2:6, 6:1, finał gry podwójnej panów: Stahl i Kuchar — Wolisz i Glażewski 6:2, 6:2, 6:1.

Mecz Korona — A. Z. S. przyniósł zwycięstwo tennisistom Korony w stosunku 6:3.

Ze zwycięzców na plan pierwszy wybili się Urbanowicz I i Higersberger, a w doublu — Pałęski i Urbanowicz II.

Tennisiści Varsovii pobili zespół A. Z. S. w tym samym stosunku, co Korona.

Zawody cyklistów i motocyklistów, rozegrane d. 3 b. m. na torze Cracovii dały wyniki następujące:

Wyścig otwarcia, 15 okr. toru (6 km. 600 mtr.) Barzycki, Piotrowicz i Chyłko.

Scratch 1 km. Barzycki, Piotrowicz, Chyłko.

Wyścig pocieszenia 5 km. Bialik.

Wyścig olimpijski (10 okr. toru) wygrała para Piotrowicz — Chyłko w czasie 7 m. 32 sek.

Mistrzostwo motocyklistów o nagrodę Cracovii. W finale na 10 km.: 1) Rudawski, 2) Ritter, 3) Matczak. Rudawski zwyciężył o 1 okrążenie toru.

Bieg ten powtarzano z powodu wypadku, jakiemu uległ Rudawski, wylatując na wirażu z motocyklem.

W biegu na 5 okr. toru Rudawski osiągnął czas 1 m. 27 sek., zdobywając tytuł mistrza toru klubu Cracovii.

Wyścigi motocyklistów — 5 okr. 1) Matczak, 2) Loteczkowa.

Po zakończeniu programu Loteczkowa wyzwała na mecz Matczaka. W 2 okrążeniach: pierwsza Lotečźkowa.

W identycznym meczu Barzycki pobił Piotrowicza.

Bieg kolarski 50 klm. we Lwowie. 3.10 Bieg kolarski o nagrodę wędrowną redakcji „Gazety Porannej“ na dystansie 50 klm. wygrał zeszłoroczny zwycięzca Adler (L. T. K. M.) w czasie 1:35.40 przed Fressem 1:35.45.

Pierwsze pięć miejsc zdobyli zawodnicy L. T. K. M., zaś dopiero szóste miejsce zajął Nachgajst (Hasmonea).



PAOLINO,

mistrz Europy w boksie, wyzwał Tunneya na mecz o mistrzostwo świata.

NOWY REKORD ŚWIATOWY FRANCUZA

W LEKKIEJ ATLETYCE

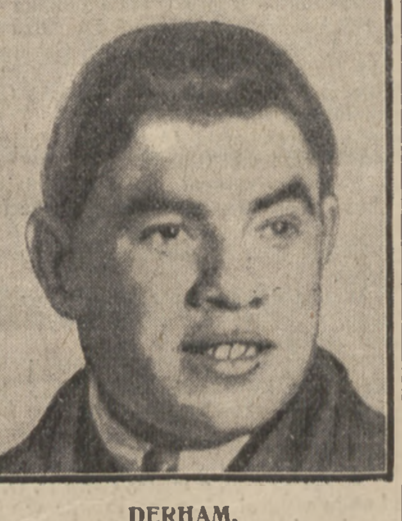
Paryżanin Martin, który ostatnio w meczu Francja — Szwecja uzyskał na 1500 m. niebywały czas 3:54.6 bliski dawnego rekordu Nurmiego, w dn. 30 września na bieżni olimpijskiej w Colombes, pobił rekord światowy na 1,000 m., uzyskując czas 2:26.8.

Dotychczasowy rekord światowy Szweda Svena Lundgreena wynosił 2:28.5 (r. 1922), nieoficjalny zaś — Francuza Baratona był 2:27.2. Rekord ten jednak nie był zatwierdzony, a wobec tego, że skrupulatność Francuzów, przy mierzeniu własnych rekordów, można podać w poważną wątpliwość, nad obydwoma temi wynikami trzeba jeszcze postawić wielki znak zapytania.

Sprawę wyjaśniłby tylko wspólny start Martina i Baratona z Peltzerem.

Martin, podobnie jak Baraton, zrobił w każdym razie w ostatnich czasach postępy niebywałe, i choćby nawet jego rekord nie był zupełnie dokładnie mierzony, jest on zawodnikiem wielkiej klasy. Młody wiek jego pozwala liczyć na to, że wcześniej czy później dostanie się jego nazwisko na oficjalną tabelę I. A. A. F. Przytem rywalizacja jego z Baratonem obiecuje nam bardzo wiele. Tak samo, jak rekord mili, oddawna bardzo wyśrubowany, padał kolejno na skutek ostrej rywalizacji Tabera z Jonesem w r. 1915, a następnie Nurmiego z Widem w r. 1923, tak samo stała walka z bliska Martin — Baraton, doprowadzić może do wyników fantastycznych, tembardziej, że zawsze w przededniu Olimpjady amsterdamskiej będzie ją podniecać groźba Peltzera.

Jest conajmniej dziwnym zbiegiem okoliczności, że mamy w chwili obecnej trzech Martinów, nie mających ze sobą nic wspólnego, którzy wszyscy są wielkiemi znakomitościami na 800 i 1,000 m. Pierwszy — to Paul Martin, student medycyny z Lozanny, który na Olimpjadzie paryskiej zajął drugie miejsce na 800 m. o pierś za Lowem w 1:52.5. Drugi — to Martin z Nowego Jorku, obecnie jeden z najlepszych half-milerów Ameryki. Trzeci wreszcie — to Paryżanin, który zasłynął w świecie w ubiegły czwartek.



DERHAM,

ostatni zwycięzsa kanału La Manche.

OSTATNI ATAK NA LA MANCHE

Kim jest Norman Derham

Depesze iskrowe, podające wyniki angielskiego pływaka Normana L. Derhama, który przebył 17 września La Manche, mylnie nas poinformowały co do czasu przepłynięcia.

Mianowicie Derham nie miał 14 g. 56 minut, lecz tylko 13 godz. 58 min. i tem samem stoi w tabeli na trzeciem miejscu, za Michelem i Vierkötterem, przed Miss Ederle.

Derham ma lat 28. Z zawodu jest pracownikiem jednej z londyńskich firm manufakturowych.

Za czyn swój otrzymał on nagrodę 5,000 dolarów, przeznaczoną dla pierwszego Anglika, który pobije czas Miss Ederle.

Jednocześnie z Derhamem usiłowała przepłynąć Channel pływaczka angielska Jane Darwin, jednak na 4 mile od brzegu angielskiego, ku któremu płynęła, musiała zrezygnować wobec zwiększającej się wciąż fali.

Drukowano farbą Sp. Akc. „Pigment“. Fabryka Farb w Warszawie.

Prenumerata kwartalna zł. 3.50 Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m., szerokości szpalty red., w tekście zł 0.80. poza tekstem zł. 0.40.

Adres: Warszawa Nowy-Świat 39. telef. 93-24 — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje codz. (prócz sobót i świąt) między g. 4—6.

Redaktor: Kazimierz Wierzyński. Zastępca Marjan Strzelecki. Polska Drukarnia Narodowa. Warszawa. N.-Świat 39. tel. 93-10. Wydawca: Prasa Polska. Sp. z o. o.